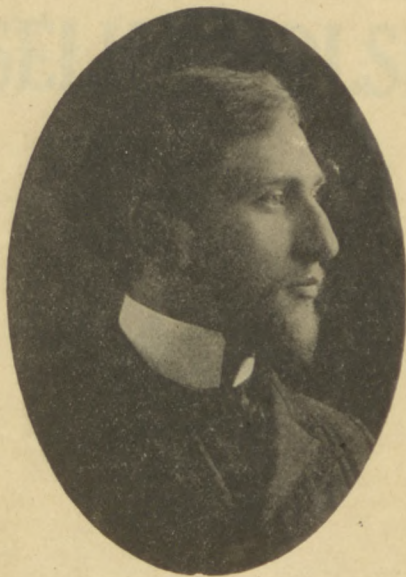


Dr. v. Antropo-uzynskij. M. Cufrazzi



K. h. Wachtel.

584283

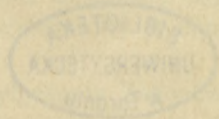
127

KAROL WACHTEL

AE



JASEŁKA POLSKIE



CHICAGO, ILL.

Drukiem Spółki Nakład. Wydawnictwa Polskiego w Ameryce

141-143 West Division ulica

1909

KAROL WACHTEL

JASEŁKA POLSKIE

Class A. XXc. No 227349
Copyright 1909, January 8-th,
by the
POLISH PUBLISHING Co.



AE 940847

K. 157/07

SŁOWO WSTĘPNE.

MOTTO:

Wierzysz, że się Bóg zrodził
W Betleemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeżeli
Nie zrodził się w tobie!

A. Mickiewicz.

Jasełkami nazywamy widowiska sceniczne, urządzane w okresie Świąt Bożego Narodzenia i osnute na tle uroczych Narodzin Dzieciątka Jezus w betleemskim żłóbku.

Początku *Jasełek* szukać należy w odległych Wiekach Średnich, w urządzanych po kościołach misteryach, czyli przedstawieniach religijnych. Kościół Rzymsko Katolicki opiekował się żywo temi widowiskami, które urządziła młódź po klasztorach i kościołach, szczególniejszym zaś ich zwolennikiem i propagatorem był św. Franciszek z Assyżu, który pierwszy urządził misterya takie publicznie i przedstawiał Boże Narodzenie w leśnej okolicy koło Grecio (we Włoszech) na tle natury, w sposób wielce pomysłowy i czarująco piękny. Później też zawsze Zakony Św. Franciszka najpilniej zajmowały się *Jasełkami* i one to przechowały je nam po dzień dzisiejszy.

W miarę przybywania Zakonów Franciszkańskich do Polski, rozpowszechniały się *Jasełka* i w naszej Ojczyźnie, znajdując w serdecznym, szczerze wiernym, a silnie poetyckim charakterze ludu naszego grunt nader wdzięczny i podatny.

Wnet też przyswojono u nas *Jasełka* do własnych pojęć, potrzeb i warunków, wkładając w usta

aniołów i pastuszków wyrażenia, określenia i piosenki czysto swojskie, a najczęściej przenoszące cały fakt Narodzin Jezusowych do naszych warunków klimatycznych — niemal wprost do ziemi naszej, o czem świadczą liczne, a tak piękne kolendy polskie, jakich równych, żaden inny naród nie posiada. Więc w kolendach owych śpiewamy o srogiej zimie — bo u nas Boże Narodzenie w zimie przypada, choć przecie w Ziemi Świętej w grudniu wcale niema śniegów, ni mrozów; stąd dalej mamy w kolendach tych wyborne, nawskróś oryginalne, a czysto swojskie typy naszych Wojtków, Maćków i Jontków, o których jednak bytności w betleemskiej grocie.... żaden z Ewangelistów stanowczo nie wspomina....

Od takiego poetyckiego przeniesienia akcyi i jej miejsca krok już tylko do przystosowania treści do spraw naszych własnych i wprowadzenia w nią pragnień swojskich i potrzeb, — że zaś w narodzie polskim sercem wszelkich uczyć poważnych i głębokich jest Wiara św., że ona jest właśnie ukochaniem ukochań, streszczeniem pożądań gorących i ucieczką w cierpieniach i niedoli odwiecznej, przeto nie dziw, iż w cudnych *Jaselkach polskich* rzewnem raz poraz odzywa się echem nuta naszych narodowych przejsć i nadziei.

I takie *Jaselka* najserdeczniej, najsilniej odpowiadają obecnemu polskiemu nastrojowi społecznemu, takie nas najtkliwiej przejmują, takie wzruszają i starca i dziecinę zarówno.

Począwszy tedy od najpiękniejszej kolendy polskiej Fr. Karpińskiego, poczynającej się od słów

“Bóg się rodzi, moc truchleje”, a skończywszy na utworach literackich ostatniej doby naszego piśmienictwa, że wymienimy tylko “Betlejem Polskie” L. Rydla i “Jaselka” M. Konopnickiej, wszędzie — w całej naszej literaturze “jasełkowej”, znajdziemy cudnie wpleciony w pieśń o zejściu Pana na ziemię nasz przewodni motyw patriotyczny, który każe nam do Szopki Jezusowej znosić nasze łzy i troski, nasze prośby i błagania serdeczne....

A oto z całą Polską, wielką i rozległą, z jej 3ma dzielnicami staremi, z jej rozlicznymi ludami i plemionami, zbliża się niniejszem do tej Szopki dzielnica 4ta, młoda, więc nieśmiała — i dziatwę swoją młódz polsko-amerykańską w tych *Jaselkach* śle do żłóbka Bożego Dzieciątka....

Dla dzieci z polskich szkół parafialnych w Ameryce, oraz dla całej młodzieży polsko-amerykańskiej “*Jaselka*”, niniejsze przeznaczamy, podając w nich motywy i urywki znanych kolend polskich. Niechajże się ta skromna praca zda i przyczyni do ukochania cudnej Ojców naszych mowy, w której i śpiew najwdzięczniejszy i najserdeczniejszą modlitwa: zanosi ją dzisiaj dziatwa młodej amerykańskiej Polonii, prosząc w *Jaselkach* wniosłemi słowy starej kolendy:

“Podnieś rękę Boże Dziecię!

“Błogosław Ojczyznę miłą!

Objaśnienia dla scen amatorskich.

Jasełka niniejsze staraliśmy się ułożyć w sposób taki, by służyć mogły zarówno dla poważnych i większych przedstawień amatorskich, w których grają osoby dorosłe, — jak też nie mniej, by grać je mogła młodzież, a nawet i dziatwa szkolna. Dla tego ostatniego rodzaju przedstawień podajemy poniżej projekt możliwych skróceń i opuszczeń miejsc tekstu trudniejszych, które to opuszczenia reżysera przedstawienia uwzględni dowolnie — stosownie do potrzeb i sił miejscowych, oraz do wieku i zdolności amatorów.

W przedstawieniach dla dziatwy szkolnej można opuścić:

Odsłona I.:

Str. 10. Opuścić od słów: „Pięknie grasz Jurku” aż do str. 14. — do słów: „I wam i sobie wnet z głowy wystraszę. . .”, tak że odsłona I. zacznie się od śpiewu **Jontka**: „Hej świeci miesiąc świeci”.

Str. 26 od góry opuścić **Chór Aniołów**. „**O** dziwne **Narodzenie**” i kolendę **Starszego Pasterza**; od słów „cztery lata owcem pasał” aż do słów „Miało się zgodzić”.

Odsłona II.:

Str. 32: Opuścić wiersze 1. od dołu do 4go od dołu: od słów: „Narodzie lichy”. . . do słów: „dobrze wasze plemię zna”.

Str. 33: Opuścić wiersze 1 od góry do 8go od góry; od słów: „A biada wam” aż do słów: „potęgi mojej blask”.

Str. 36: Opuścić wiersze 1 od dołu do 5go od dołu: od słów: „To mi muzyka” do słów: „Ty kar żądać śmiesz”.

Str. 37: Opuścić wiersze 1. od góry do 4go od góry; od słów: „Sprawiedliwości wołasz”, do słów „na was bicz”.

W razie potrzeby (choć niekoniecznie) można też opuścić całą scenę **Króla ze Żydem**, a mianowicie od str. 39 z góry aż do str. 45. do wejścia **Sługi Królewskiego**; od słów: „A ty co powiesz?” do słów: „Królu i Panie nasz”.

Str. 51: opuścić wiersze od 3go od dołu do 13go od dołu; od słów: „Zabójcze dla mnie”, aż do słów: „rwać się do boju”.

Całą scenę **Króla ze Szatanem**, tj. str. 53 od słów: „Ha! Gromy i szatany!” dalej str. 54, 55 i 56 opuścić całe.

Str. 57: opuścić wiersze 1 od góry do 4go od góry; od słów: „Co w roku tym”, do słów: „Czy ku mej sławie”.

Odsłona III.

Nie trzeba nic opuszczać .

Kolendy: Przytoczone w tekście **Jasełek** kolendy są tak znane i popularne, iż zda się nam zbyteczne podawać do nich melodey muzyczne; znaleźć je można wszędzie po śpiewnikach naszych. Kolendy te mogą być także wygłaszane jak wiersze przy akompaniamencie muzyki lub fortepianu, albo też nawet i bez towarzyszenia muzycznego (np. w odsłonie III., gdzie więcej tych kolend podaliśmy dla ich wielce charakterystycznej osnowy; część ich można dla urozmaicenia deklamować). —

Kostiumy: Dla **Józefa** i **Maryi** — biblijne: dla **3ch Mędrców** i **Heroda**: wspaniałe, bogate powłóczyste szaty starożytne; dla **straży** i **żołnierzy** starożytne rzymskie zbroje; dla **Namiestników** — bogate, powłóczyste, futrem **bramowane kaftany** staroświeckie; dla **Sługi Królewskiego** i **Pacholat** dawne **obcisłe szaty dworskie**; dla **Pasterzy**, **Krakowiaków**, **Mazurów** etc.: charakterystyczne ludowe polskie stroje; dla **Niewiast** poważne ciemne suknie; dla **Małej dziewczynki** — uboga poszarpana, jasna sukienka; dla **Żyda**, charakterystyczny zwyczajny chałat; dla **szatana**: obcisły strój czarny, lub czerwony; dla **Aniołów**: jasne, powłóczyste szaty z kwiecistymi ozdobami, przepaskami etc. — **Strój Niewiasty** żalobnej i jej **4ech córek** (**Odsłona III**) opisano w tekście samejże odsłony **3ciej**.

Charakteryzacja: **Józef**: starzec bardzo podeszłego wieku; **3ej Mędrcowie**: starcy również, choć nie tak wiekowi; **Herod**: mąż w sile wieku, długa, ruda broda, wyraz twarzy srogiej i okrutny; **Starszy Pasterz**: fizygnomia góralska, lat około 50; **żyd**: czarna broda, **charakteryzacja** poważna. — nie komiczna; **wieśniaków** i **pasterzy** prawie nie potrzeba **charakteryzować**; **żołnierze** i **słudzy**: twarze gładko wygolone; **Namiestnicy**: poważni mężowie w sile wieku, wyraz twarzy ich okrutny i podstępny; **szatan**: znane charakterystyczne wysoko zakreślone brwi czarne, fosforyzujące oczy (powieki górne) . . . ; **Aniołowie**: twarze piękne, jasne, włosy długie, złote, w puklach na barki spadające.

Scenerye i dekoracye: opisano je u wstępu do każdej poszczególnej odsłony; spodziewać się należy, że nie sprawią one trudności żadnej, choćby i najskromniejszej scenie naszej, zwyczajnie bowiem znaleźć można po salach

(Noc bardzo jasna. Scena przedstawia krajobraz pagórkowaty, lub wprost górzysty, w głębi ku lewemu rogowi sceny szalas pasterski, obok niego zwalony drzewa pień. Łąka, na której środku przygasający tli ogień, dokoła niego skupieni pasterze: gwarzą sobie, strugają laski, niektórzy mają psy przy sobie na sznurach; ten i ów zajada spóźnioną wieczerzę, daje chleb psom etc; w ogóle obraz o ile możliwości swobodny, swojski, niesztuczny i niewymuszony. Pasterze mają być w strojach polskich ludowych (nie biblijnych), a ponieważ w Ziemi św. chowają owce, w Polsce zaś najczęściej trzymają ich Górale, przeto przenosim dla pasterzy tych strój góralski.)

Przy podniesieniu kurtyny grupa z 3ch młodszych pasterzy zajęta przy ognisku; nieco z boku na kamieniu siedzi młody Pasterz JUREK i chwilę całą gra na fujarce smętną rzewną ludową melodyę. Po chwili JUREK skończył grać.)

JÓZEK:

Pięknie grasz Jurku!....

JONTEK:

Pięknie, ani słowa;
Kieby aniołów rajskich słodka mowa
Tak ci to granie — tony twej fujary
Serce rwą, wabią — jak urok, jak czary!....
Jużci Ty chyba czarujesz twą nutą....

JUREK:

Nie, jeno w grze tej chciałbym mieć rozsnutą
Tę naszą dolę, tak szarą i mglistą:
Gdy tu gram sobie w tę nockę przeczystą,
To mi się widzi, iż wszystkie tęsknice
I wszystkie smętki nasze i krwawice
Zlecą nam cicho nad głowy tułacze
A każda żali się, a każda płacze
Nad tą niemocą naszą, wieczną nędzą
Co — by dławiającą pajęczą oprzędzą
Pęta nas — dusi....

JÓZEK (z westchnieniem):

Hej, myśli to smutne,
Więc i pieśń taka, bo losy okrutne
Prawdziwie taką nas siecią oprzędł
Że aż mi dziwno, iż w niej nie powiędły
Do ena wszyściuśkie te nasze nadzieje,
Ku którym serce — choć przez łzy się śmieje....

JONTEK:

I mnie ci nawet pieśń Jurka zżaliła
I pustą głowę smętkiem napełniła!
Bo takie granie — tak ci przejmie duszę!!....
Wolałbym śmiać się, — a tu beczeć muszę. —

(po chwili)

Ej bracia mili! Otrzyjcie nos, oczy,
Odpędźcie żalność, co wam serca mroczy!
Toć chyba Bóg się nad nami zmiłuje
I z ziemi Ojców wroga wyruguje!

JÓZEK (wpadając w jego słów wątek):

A nam z serc wygna tę — gorszą od głodu
Wzajemną zawiść, co w łonie narodu
Śmiertelne — stare rany wciąż odnawia
I wszelkiej mocy Ojczyznę pozbawia!

JONTEK:

Jużci nam ufać, nie wątpić przystało,
Że przez niedoli toń przepłyniem cało
Więc Wiarę trzeba silną budzić w łonie,
Niech znicz nadziei wieczyste w nas płonie!
I taką piosnkę graj nam Jurku bracie,
Cóż bo, czy jeno smutek w fletni macie?

JUREK:

O nie! Nie myślcie mili towarzysze,
Że ja w tem graniu jeno żalność słyszę:
Mam ja w fujarce mej i żwawsze tony,
Lecz dziś — gdym patrzył w strop nieb roz-
świetniony
Tych gwiazdek cudnie srebrnych milionami,
Co promiennemi, czystymi strugami
Błogosławiły nasze głowy senne; —
Gdym w noc tę jasną, w przestworza bezdenne
Słął nad obłoki myśl w łzach rozmodloną, — —
Zdawało mi się, że na niebie płoną
Nowych objawień jakieś wielkie znaki....
Zdawało mi się, że skądś jakieś śpiewy
Płyną przecudne....

JONTEK:

Patrzcie moiściewy.

JUREK:

Zdawało mi się, że nadniebne szlaki
Od jasných wojsk się roily skrzydlatych,
Co zawojują świat, zdobędą dla tych,
Którzy dotychczas biedni, uciśnieni,
I tak zdeptani, jako te z jesieni
Pożółkłe liście — pomiotane w błoto....
Zdawało mi się, że może już oto
Brzask nowej doby zjawy one wróżą,
Że ponad doli naszej łzawną krużą
Już świta złota wyzwolenia chwila,
Że to się ona z za tych gwiazd wychyla
I z poza jasných tych anielskich lotów....
Tak myśląc — marząc, jużem ci był gotów
Budzić Was pieśnią, porwać w jakąś drogę!

JÓZEK:

Dokąd?!....

JUREK:

....Już tego sam rzec wam nie mogę..
Lecz potem — śpiewy zcichły, zjawy znikły,
A jam znów został sam lichy i nikły....
Więc rozżalenie wielkie mię pojmało,
Że to nam prawda nie weszła tak cudna,
Że to nam dola nie świtała wolna,
Lecz pozostała gleba twarda grudna
Została czarna niewolność padolna,
Takie mi w piersiach rozżalenie łkało,
Że mi to wszystko — — tylko się zdawało....

(Chwila milczenia).

I cały żal ten wyśpiewałem fletnią,
Cały nasz smutek i tę boleść wielką
Nad naszą Ziemią — matką żywicielką,
Którą jedynie łąy jej dziatwy świetnią,
Lśniąc na jej szatach wielkimi perłami,
Jak lśni na kwieciu rosa dyamentami.

(Milczenie).

Lecz cyt! Niech żałość nadziei nie pęta!
Tak, rzućmy za się mrok biernej żaloby:
Choć smutni, wierzmy, że Ojczyzna święta
Rychło tryumfu doczeka się doby!

JÓZEK:

O kiedyż — kiedy Bóg wrogów ukróci
I dawne, szczęsne losy nam przywróci!

JONTEK (weselej):

Ot lepiej bracia na oną udrękę
Raźniejszą jakąś zanućmy piosenkę,
Nią wszystkie biedy, wszystkie smętki nasze
I wam i sobie wnet z głowy wystraszę.

(Śpiewa):

Hej świeci miesiąc świeci
Gwiazdy pomagają,
A pasterze w dolinie
Nad trzodą czuwają.
Hej pasą się owieczki
Na zielonej łące,
A pasterze śpiewają
Piosenki tęskniące.

JUREK (śpiewa):

Hej śpiewają pasterze
O tej doli swojej,
Co to się łzami znaczy
W chatynce ojcowej.
Hej o doli - niedoli,
O głodzie i chłodzie,
O biedzie, co jej nasiał
Wróg w naszym narodzie.

JÓZEK (śpiewa):

Hej ziemio nasza ziemio,
Rodzinna kraino,
Oj czemuż dziatwie Twojej
Wciąż łąy z oczu płyną?...
Hej płyną łąy serdeczne,
W glebę Twą wsiąkają
I nowych dzielnych synów
Polsce zasiewają!..

*(Przy ostatnich słowach pieśni wyszedł ze szalasu
STARSZY PASTERZ, słuchał chwilę, a gdy
JONTEK skończył piosenkę swoją, rzecze):*

STARSZY PASTERZ:

Pieknie se chłopcy — jak słyszę — śpiewacie!
Ale o trzodzie czy też pamiętacie?
Bo to w tych stronach nierzadko o wilka,
Coby ze smakiem pojadał skopów kilka!

JUREK (wstając od ognia):

Nie sie nie bójcie Ojcie. — Nie pośniemy,
Pilne na owce baczenie dajemy.

JOZEK:

A żeby nocka krótszą się wydała,
Więc sobie skoczne śpiewalim piosenki.

STARSZY PASTERZ:

Dobrze. A weź tam który — kij do ręki
I popraw ogień, bo przygasł bez mała!

JONTEK (poprawia kijem ogień):

Może was nasze zbudziło śpiewanie?

STARSZY PASTERZ:

E, gdzieta. Ino jużem się na sianie
Wyleżał dosyć. Gdzie owce?

JUREK:

W dolinie,
Którędy struga od gór strony płynie.

JÓZEK:

A gdzież to nasi? Śpią smacznie w szałasie!

STARSZY PASTERZ:

Jeszcze na sianie, ale w krótkim czasie
Pewnie już wstaną, boć chyba świtanie
Jużci wnet będzie!

JONTEK:

Ho, ho! Ojeze Janie!
Co to Wam w głowie? Świt jeszcze daleko!
Nocne godziny nieskoro się wleką.

JÓZEK:

Toć nie tak dawno — jak północ minęła
I jak nam straż się nad trzodą zaczęła.

STARSZY PASTERZ:

Co pleciesz chłopcze? Figle się twej głowy
Pustej trzymają i głuszą sens zdrowy....

JONTEK:

Nie Ojeze, Józek prawdę Wam powiada:
Do dnia daleko, jeno noc tak blada,
Iż się Wam pewnie zdało, że już świta.

JUREK:

Idźcie spać dalej, póki nie zawita
Ponad doliną naszą słonko złote!

STARSZY PASTERZ (gniewnie):

Ej coś Wy chłopcy kpić macie ochotę!
Lecz jak mi który jeszcze gębą ruszy,
Porządnie weźmie odemnie za uszy.
A cóż bo sobie smyki wy myślicie,
Że ja swe oczy pogubiłem w sianie? (*Wskazuje na
niebo w prawą stronę sceny.*)
Czy to na niebie światła nie widzicie?
Cóż ono znaczy? Północ, czy świtanie?

JÓZEK (spogląda w prawą stronę sceny):

Aliści prawda: niebo się czerwieni?

JUREK (jak wyżej):

Tak, widać zorzę, co nad leśne krzewy
Wschodzi promienna!

JONTEK (jak wyżej):

Juścić moiściewy!



STARSZY PASTERZ:

A widzisz jeden z drugim! Gdzie masz oczy!?
Wstyd Wam, że stary pierwszy zorzę zoczy,
Niż wy młokosy, choć pół nieba płonie!
Raczej Wam było ledz w tych śpiochów gronie,
Co tam się jeszcze wylegują w szopie.

(Zwraca się do szalasu i woła gniewnie:)

Hej wstawać chłopey, bo was pasem skropię.

(Ze szalasu wychodzą ziewający, ociągający się Pasterze: KUBA, JĘDREK, MACIEK, STACH, WOJTEK I SZYMEK.)

KUBA (ziewa):

A tam co znowu?

JĘDREK:

Co za krzyk po nocy?

MACIEK:

Stach ci się tak zląkł, że jakoby z procy
Zleciał ze strychu naszego szalasu...

STACH (przestraszony):

Jużci, bo chyba wilk wybieżał z lasu
I dusi owce, że tu wrzawy tyle!

WOJTEK (przeciąga się):

Ledwiem się zdrzemnął jaką taką chwilę,
A Jan już budzi!

STARSZY PASTERZ (gniewnie):

O śpiochy, leniuchy!
Leżeć dzień cały ze spasłymi brzuchy
Do góry, to wam raj i to wam życie!
Rychło dzień biały w senną noc zmienicie!
Ziewają, jakby jeszcze nic nie spali,
A toć już przecie świt się zorzą pali! *(Wskazuje na niebo.)*

MACIEK:

Co? już świtanie?!

STACH:

Dopierom się kładli!

WOJTEK:

Chyba, że wiley noc jak skopa skradli!

STARSZY PASTERZ:

Nie gadać wiele! Idź zbudzić Kaźmierza

(WOJTEK idzie do szopy i po chwili wyprowadza z niej KAŻMIERZA zaspanego):

KAŻMIERZ (ziewa i zatacza się sennie):

Poco mię budzisz? Mnie się spać chce jeszcze....

STARSZY PASTERZ:

Nie marudź, bo cię pasem mym popieszczę!
(Siada na pniu zwalonym.)

SZYMEK:

Nie zrzedźcie Janie! Żaden z nas się przecie
Nie leni w pracy, przyznać to zechcecie!
Ani my śpiochy, ani my leniuchy....

JĘDREK (*wpadając*):

Ani tam jakieś grube pasibrzuchy!

KUBA:

A że po całym dniu mozolnej pracy
Człek się chce wyspać, taże to nic złego!

JONTEK:

Toć i my Ojciez jeszcze też nie tacy,
Jacieście nas to złajali każdego....

JÓZEK:

Całą noc wiernie przy owcach czuwamy,
I za to takąci nagrodę mamy!

JUREK:

Niesprawiedliwie dziś ojeze zrzędzicie
I pono wszystkim nam krzywdę czynicie!

MACIEK (*który od chwili patrzył na niebo w prawą stronę sceny*):

I ja tak myślę! Ponoś to nie zorza
Wschodzi za lasem na niebios przestworza,
Ale to — bracia jest luna pożaru!
Patrzenie jak chmury mienia się od żaru!
(*Wszyscy spoglądają w kierunku wskazanym*),

STARSZY PASTERZ (*zrywa się z pnia*):

Pożar mówicie? Pożar? Czy być może?!

(*po chwili przyglądania się*):

Ja byłem pewny, że to tam lśnią zorze;
Więc was za rychło ze spania zegnałem
I chłopców naszych niesłusznie złajałem.

SZYMEK:

Ha! Tak, czy owak, już spać się nie godzi,
Boć się przy ogniu o pomoc rozehodzi.

WOJTEK:

A jużci chyba skoczym na ratunek!

STARSZY PASTERZ (*zdumiony wielce*):

Pewnie. Iść trzeba! Hm.... Dziwny trafunek
Z tym tam pożarem! U kogóż się pali?
Tyleście wszyscy odrazu gadali
Że już sam nie wiem, czy noc, czy dzień mamy!

(*po chwili*):

Lecz pójdźmy chłopcy wszyscy, pomoc damy
Sąsiadom, których naszła ta pożoga.
To luna! To ci ogień! Kara Boga....
Aże mi teraz samemu dziwacznie,
Żem za świtanie lunę wziął opacznie.
Ruszajcie bracia! — Droga nie daleka:
Śpieszmy, bo sąsiad tam w potrzebie czeka.

JĘDREK (*wskazuje w prawą stronę sceny*):

Hej! patrzcie, patrzcie tam od ognia strony
Ludzi gromada goni przez zagony!

(*Wszyscy patrzą we wskazanym kierunku*).

SZYMEK:

I zda się w trwodze wielkiej ku nam lecą....

MACIEK (*po krótkiej chwili*):

Na niebie ognie coraz mocniej świecą!

(Od chwili już za sceną słycać było gwar, zrazu daleki, a potem, coraz bliższy, głośniejszy. — Wpadają na scenę pasterze nowi: PIOTR, MIKOŁAJ, WALEK, PAWEŁ, BARTEK, TOMEK i inni.

Wielka wrzawa. Słycać zapytania i okrzyki: “Co się dzieje?” “Co słycać?” “Co tam takiego?” “Ogień!” “Pożar!” “Słycajcie, słycajcie!”)

PIOTR (śpiewa, żywo gestykulując):

Północ już była, gdy się zjawiała
Nad naszą doliną jasna łuna,
Którą zoczywszy i zobaczywszy,
Krzyknął mocno Walek na Szymona.

WALEK (jak wyżej):

Szymonie kochany!
Znak to niesłychany,
Że całe niebo czerwone!

Na braci zawołaj, niechaj wstawają:
Paweł i Mikołaj niech wypędzają
Barany i capy, owce, kozły, skopy
Zamknięte.

PAWEŁ (jak wyżej):

Na te wołania z smacznego spania
Porwał się Wach z Grzesiem i spadł z broga.
Józek truchleje, ze strachu mdleje,
Woła: uciekajmy! Ach dla Boga!

MIKOŁAJ (jak wyżej):

Grześko nogę złamał!

BARTEK (jak wyżej):
Stach na nogę chromał,
Bo ją w kolanie wywinął!

TOMEK (jak wyżej):

Oj, oj, oj, dla Boga, nasz Bartek woła,
Uciekajcie wrzyscy, gore stodoła!
Pogorzały szopy i przeniczone snopy,
Jam zginął.

(Ogólne zadziwienie i zamieszanie. Słycać okrzyki: “Gwattu!” “Rety!” “Widzicie!”
“Mościewy!”)

STARSZY PASTERZ (śpiewa gestykulując):

I ja też dziś o północy,
Gdym zasnął w jakiejś niemocy,

Bis: Nie wiem, czy na jawie, czy mi się śniło,
Że z poza tej budy słońce wschodziło!

Więc się czempredziej porwałem
I na braci zawołałem

Bis: Na Wojtka, na Maćka i na Kaźmierza,
By wstali i brali się do pacierza!

Nie rychło się podźwignęli,
Bo byli bardzo posnęli,

Bis: Alem ich pa trochę wzięła za czuprynę,
Inaczejby spali jeszcze godzinę!

(Wspomniani pasterze śmieją się i witają z nowo przybyłymi.)

WOJTEK (wskazując):

Hej bracia! Patrzenie, patrzenie w ową stronę,
Gdzie takie blaski goreją czerwone!
Jakieś tam nowe zjawilo się dziwo!

(Wszyscy spoglądają: — we wskazanej stronie jasność się wzmacnia.)

MACIEK (jak wyżej; przestraszony):
Tu ku nam idzie! Uciekajmy żywo!
(Poruszenie.)

STARSZY PASTERZ:
Stać! Spokój. (spogląda we wskazaną stronę):
Prawda — jakiś mąż świetlisty
Podąża do nas przez blaski różowe!

WOJTEK (jak wyżej):
Z jasności onej, co jak łuna płonie,
Sunie tu ku nam w złocistej koronie! . . .

WALEK (jak wyżej):
A taki jasny, taki promienisty,
Że go nie dojrzę, choć mam oczy zdrowe!

SZYMEK (patrzy z podziwem):
O jakież cudne to zjawisko białe!

JÓZEK (jak wyżej):
W obłoczne szaty spowite jest całe!

JONTEK (jak wyżej):
U ramion mu się srebrne skrzydła chwieją!
(Pauza. Od chwili słycać stłumiony śpiew
kolendy anielskiej.)

JUREK (nadśłuchuje):
Muzykę jakąś wiatry ku nam wieją!
Słyszycie śpiewy?

PAWEŁ (jak wyżej):
O słodkież śpiewanie.

KUBA:
Kto to być może?

WSZYSCY:
Kto to! Ojcie Janie?

STARSZY PASTERZ (zdejmuje kapelusz):
Bracia — to Anioł. . . . To posłaniec Boży! (Kłękają
wszyscy z nim kłękają).

Na twarz padnijmy i niech się ukorzy
Kto żyw, przed Pana promienistym gońcem,
Co zstąpił ku nam jasnym, cudnym słońcem.

(Chwila tęsknego oczekiwania. Wszyscy patrzą
w stronę, skąd ma wejść ANIOŁ. Słuchać głosy: "A-
nioł!" "To Anioł!" "Goniec Boży!" — Coraz jaś-
niej na scenie: nagle pada blask oślepiający i słyszeć
się daje śpiew cichy, ale niezwykle przejmujący):

ANIOŁ (śpiewa):
Anioł pasterzom mówi:
CHRYSTUS się Wam narodził
W Betlejem nie bardzo podłem mieście,
Narodził się w ubóstwie
Pan wszego stworzenia!

Chcąc się dowiedzieć tego
Poselstwa wesołego,
Bieźajcie do Betlejem skwapliwie!
Znajdziecie Dziecię w żłobie
Z Maryą i Józefem.

skip
CHÓR ANIOŁÓW (w głębi):

O dziwne narodzenie,
Nigdy nie wysłowione
Poczęła Panna Syna w czystości,
Porodziła w całości
Panieństwa swojego.

(ANIOŁ znika. Blask gaśnie).

(Pasterze pomалу zdumieni podnoszą głowy, wstają, rozglądają się, słuchają. Słychać głosy: "Cud!" "Cud!" "Dziwna nowina!" "Chrystus!" "Mesjasz się narodził!")

STARSZY PASTERZ (śpiewa ze zdumieniem wielkiem):

skip
Cztery lata owcem pasał
W tej tu dolinie, w tej tu dolinie,
Bis: Jako żywo nie słyszałem
O tej nowinie!

By Synaczka — Panienczka,
Miała urodzić, miała urodzić,
By Panieństwo z Macierzyństwem
Miało się zgodzić.

(Zdziwienie ogólne.)

MIKOŁAJ (śpiewa):

Wesołą nowinę, bracia słyszycie,
Powitać Dziecinę wszak pośpieszycie!

WSZYSCY (śpiewają):

Jak miłaż to nowina!
Ach, gdzież jest ta Dziecina!
Byśmy tam pobieźli
I ujrzeli!

PIOTR (śpiewa):

W Betlejem, w żłobeczku, świat ten ujrziała
Tam ludziom Marya Mesyasza dała!

WSZYSCY (śpiewają):

Jak miłaż to nowina!
Ach, gdzież jest ta Dziecina?
Byśmy tam pobieźli
I ujrzeli!

(Pauza.)

STARSZY PASTER (radośnie):

Trzeba nam bracia śpieszyć do stajenki,
Do Dzieciątka i jego Mateńki:
Ruszymy wszyscy, niech z nas każdy będzie,
Gościem serdecznym w tej świętej kolendzie!

(Śpiewa):

W tej kolendzie, kto tam będzie
Każdy się ucieszy
A kto co ma dać Dzieciątku,
Niechajże się śpieszy.

(Powstaje ruch wielki na scenie: Pasterze biegną za kulisy, zbierają dary i ofiary, wnoszą owoce, gołąbki, garnuszki, kobialki etc. Każdy pasterz przynosi to, o czym śpiewa):

KUBA (śpiewa):

Kuba stary niesie dary masło na talerzu.

WOJTEK (śpiewa):

Wojtek parę gołąbeczków, młodych jeszcze w pierzu.

SZYMEK (śpiewa):

Wziął Szymek gomółek i jajeczka gęsie!

MACIEK (śpiewa):

A Maciek z za pazuchy talara wytrzęsie!

JÓZEK (śpiewa, wskazując za scenę):

Walek wziął kozę na powróż, chce ją wieść do Pana,
Śpiewa sobie, wykrzykuje, dana moja dana!

JONTEK (śpiewa, wskazując za scenę):

Koza się zbrykała, powróż mu urwała,
Skoczywszy, jak dzika do lasu biegała!

JĘDREK (śpiewa, wskazując za scenę):

On porwawszy się co żywo, gna za nią przez krzaki,
Kozą skacze jak szalona. . . .

JONTEK (śpiewa ze śmiechem):

Spłoszyły ją ptaki!

*KAŻMIERZ (śpiewa, śmiejąc się i
wskazując za scenę):*

Walek schwycił ją za ogon, trzyma z całej mocy,
A koza fiknęła, podbiła mu oczy!

(*Na scenę wchodzi WALEK z podbitem, sinem okiem, trzymając kozę; Śmiech powszechny, oklaski.*)

STARSZY PASTERZ:

Cichajcie chłopcy! W drogę ruszać trzeba,
A nie zapomnieć — wziąć na zapas chleba!

*PIERWSZA GRUPA PASTERZY
(szykują się do pochodu z ofiarami w ręku):*

Śpiew:

Pójdźmy wszyscy do Stajenki,
Do Jezusa i Panienki!

Bis: Powitajmy Maleńkiego
I Maryę, Matkę Jego.

(*Wychodzą.*)

*DRUGA GRUPA PASTERZY
(szykują się do pochodu z ofiarami w ręku):*

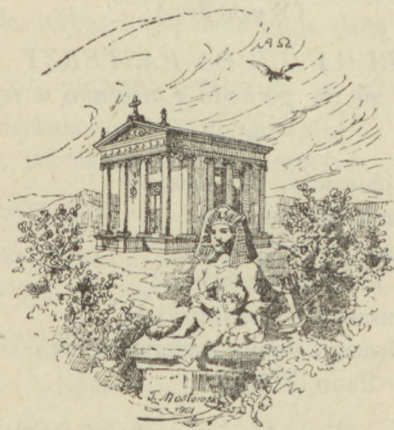
Śpiew:

W żłobie leży, któż pobieży
Kolendować Małemu
Jezusowi Chrystusowi
Dziś nam narodzonemu!
Pastuszkowie pośpieszajcie,
Wdzięcznie Jemu przygrywajcie,
Jako Panu Naszemu.

My za Wami z piosneczkami
Rychło też pośpieszymy;
A tak Tego Maleńkiego
Niech wszyscy zobaczymy!
Jak ubogo narodzony,
Płacze w żłóbku położony,
Więc go dziś ucieszymy.

(*Wychodzą.*)

(*Kurtyna spada. Muzyka powtarza aryę kolendy.*)



Odsłona II.

„Mędrcy świata Monarchowie,
gdzie śpiesznie dążycie?!”

OSOBY:

Król-kat (Herod).
 Namiestnik I. }
 Namiestnik II. } *Urzędnicy i doradcy Heroda.*
 Namiestnik III. }

Niewiasta I. (sędziwa).
 Niewiasta II. (młoda matka).
 Niewiasta III.
 Niewiasta IV.
 Mała dziewczynka.
 Starzec. }
 Młodzieniec. } *Lud uciskany*
 Wieśniak I. } *przez Heroda.*
 Wieśniak II.
 Wieśniak III.

Gaspar, }
 Melchior, } *Trzej Mędrcy ze Wschodu.*
 Balthasar.

Sługa królewski.

Żyd.

Anioł.

Szatan.

Niewiasty, dzieci, starcy i młodzieńcy z ludu; urzędnicy dworu i żołnierze Heroda.

OBJAŚNIENIE.

Król-kat niech uosabia wszelkie zło, jakie w ciągu wieku na naród nasz spadło, oraz wszystkie te prześladowania i męki, jakieśmy przeszli pod trzema zaborami, przedstawionymi tu przez trzech szatańskich namiestników-doradców. Krzyże swe i cierń lud nasz zanoszą do stóp Jezusowych (w Odsłonie 3-ej), a ciemieców nieubłaganych personifikuje w postaci Heroda, który — podobnie jak nas wróg — lud sobie podległy uciśkał srodze i udręczał.

(Scena przedstawia wspaniałą salę tronową, w głębi wielkie drzwi, u których żołnierze trzymają straż; na podniesieniu kilko-stopniowym tron; w prawym rogu sceny wielkie okno.

Przy podniesieniu kurtyny na scenie zgiełk narzekania i skarg, słychać płacz i szlochanie. LUD u stopni tronu zmieszany, strwożony, niektórzy klęczą i wyciągają ręce, jakby błagali łaski.... Po chwili zgiełk cichnie, płacz milknie, a gdy KRÓL zaczyna mówić, panuje już zupełna cisza trwogi ogólnej).

KRÓL (powstając):

Znajcie mą władzę! Ja wasz pan i król!
Niech ujrzy świat wszechwładną moją moc!
Zdławię was, zgnębię przez strach i przez ból,
Czarna nad wami gniewu mego noc!
Narodzie lichy! Dziś na karku twym
Zwycięsko cięży twarda stopa ma!
Jam państw twych bramy strząsał mieczem tym,
Tę głównię — dobrze wasze plemię zna!

A biada wam, gdybyście jeszcze raz
Przeciwko władztwu memu chcieli wstać!....
Pomnijcie: jam jest twardy, jako gład,
I zmiłowania duch mój nie chce znać!
Skomlących prośb mnie nie poruszy głos
I nie wyżebrze ani cienia łask:
Wy niewolnicy, — niewolnyż wam los,
Tem większy nad nim mej potęgi blask!

Ruszajcie precz, by cię słów moich grom
Zebrać zagraj nie stał w proch i pył!
Wasz jęk — mój śmiech; ja szydę waszym łzom!
Precz!! Wyrok mój zostanie, jakim był!!....

(KRÓL siada znów na tronie. Po mowie jego ponowny wybuch płaczu wśród ludu; powszechny szmer zgrozy; po chwili z tłumu występuje NIEWIASTA

I. i mówi z rozpaczą i łękiem):

NIEWIASTA I.

O panie, panie! Wysłuchaj błagania!
Patrz na kolanach matki ciebie proszą:
W cierpieniu strasznym, sroższem od konania,
Stopy twe — królu — lzy krwawemi rosą!
Zlituj się królu! Każ mi wrócić syna,
Co mi go twoi porwali siepacze,
To matki starej podpora jedyna:
Ślepną me oczy, bo wciąż za nim płaczę!....
Zmiłuj się królu! Niech choć cień litości
W srogiej twej piersi zagości!

LUD (z błagalnym krzykiem):

Litości panie! Litości!!....

STARZEC (występuje):

Posłuchaj władco! Mnie twe sługi - zbóje
Wydarli chatę i mienia ostatek!
Cóż ja, gdy umrę, zostawię dla dziatek?!
Twój wielkorządca gnębi nas, katuje,
Rychło nas z resztek Ojczyzny wyzuje,
Gdzie prochy naszych ojców, naszych matek!
Dzisiaj ja — starzec nad grobu krawędzią
Z ostatnią żegnam się mej ziemi piędzą,
I w świat mi chyba iść z sakwą żebraczą!....
Panie! O czyż ci nie, ach nie nie znaczą
Ofiary mnogie odwiecznej srogości?!....

LUD (jak wyżej):

Litości panie! Litości!!....

WIEŚNIAK (występuje):

Nam, srogi królu, twoi namiestnicy
Każą porzucać Ojców naszych Wiare
I zagrabiają nam świątynie stare:
Opór, obrona wszelka — po próżnicy!....
A gdy zasłonić chcieliśmy bez lęku
Tą piersią własną drogie świątyni wrota,
Żołnierzy twoich barbarzyńska rota
Na nas, bezbronnych, poszła z bronią w rękę....
I krew splamiła ojezyste ołtarze,
Co teraz jeszcze świętsze są dla ludu!....
Któż świątokradczych zbrodniarzy ukarze,
Kto da nam ulgę wśród udręczeń trudu?
Chociaż maluczcy my, słabi i prości,
Wołamy, władco, twej sprawiedliwości!....

LUD (jak wyżej):

Litości panie! Litości!!....

*NIEWIASTA II (z wielkiem
uniesieniem rozpaczy trzyma za rękę pokrywawioną
dziewczynkę małą):*

O panie! panie!! Spójrz na me dziecię,
Które mi twój zbir skatował w twej szkole!....
Patrz: krew na rączkach jej!.... Patrz: krew
na czole!....

Włoski dziewczeczce mej wydzierał z głowy
Za to, że swemi chce modlić się słowy
I swoją własną mową, ojców mową!
Otoż to zbrodnia najstraszniejsza w świecie!
O moje dziecię! Moje biedne dziecię!!....
Nie zwiększaj królu zbrodni — zbrodni nową:
Wymierz bezdusznym okrutnikom karę,
Bo tu złość wszelką już przekracza miarę!....
I robak sobie życia prawo rości
Czyż tylko dla nas nie będzie litości?!

LUD (jak wyżej):

Litości!....

(*Wśród LUDU powstaje coraz większy zgłębek prośb
i błagań: KRÓL i otoczenie jego zachowują się zi-
mno wyniośle — nienawistnie. NAMIESTNICY
w czasie prośb LUDU szeptali z KRÓLEM, pod-
burzając go.*)

NIEWIASTA III.

Mnie męża zbójcy przy pracy zasiekli!

NIEWIASTA IV.

Mojego brata zatłukli knutami!

MŁODZIENIEC :

Mojego ojca w zaświaty zawlekli,
Gdzie w minach jęczy — skuty kajdanami!

WIEŚNIAK II.

Swojacką mową gadać nam nie dają:
Wydrzeć nam pragną i język i duszę!

WIEŚNIAK III.

Chaty na roli wznieść nie pozwalają:
Ja kmieć — jak cygan w wozie mieszkać muszę!

NIEWIASTA I.

O któż te srogie udreki wypowie!?
W jakim cierpienia nasze zawrzeć słowie!
Znekany lud się do twych kolan garnie
I błaga: Królu skróć nasze męczarnie,
Bo cię Bóg srodze skarże za Twe złości!!....

LUD (z wielkim wybuchem):

Litości! Litości! Litości!!....

(Przez cały czas trwania tej sceny, z wyjątkiem przemówienia KRÓLA, muzyka przygrywa cicho i drżąco melodye polskie - narodowe, ale same rzewne i smętne, jak pieśni: "Boże Ojczy," "Z dymem pożarów," "Dręczy lud biedny" i inne.)

KRÓL (szyderczo i srogo):

To mi muzyka! — Jak granie, jak śpiew,
Lamentów waszych skowyt dla mnie brzmi:
Mękę w nim czuję i wietrzę w nim krew!
Mnie — jako lwu — wciąż świeżej trzeba krwi!..
Ha, nędzny tłumie! Ty kar żądać śmiesz?

Sprawiedliwości wołasz, pragniesz łask?!
Nie dla was one, dla niewolnych rzesz:
Litości w państwie mem nie wzejdzie brzask!
Mam kary, ale na was, na was bież!
Hej! Straży!.... Z zamku wygnać mi ich wnet!
A ty wyj zgrażo i twe razy licz,
Gdy pod nahajem krwią ci spłynię grzbiet!....
Przez!!....

(Po słowie tem STRAŻ rzuca się na LUD i bijąc, starców dzieci i niewiasty, wszystkich wypędza ze sali, która się opróżnia. Na scenie pozostają tylko KRÓL i jego trzech NAMIESTNICY, w głębi ŻYD; u wejścia dwaj żołnierze stoją nieruchomo. Powoli zapada zmrok wieczorny. Pauza.)

NAMIESTNIK I. (po chwili):

Jeśli twój słuszny gniew przeminął, Panie,
Twój sługa błaga cię o posłuchanie.

NAMIESTNIK II.

I ja o kilka chwil rozmowy proszę:
Z włodarstwa mego rachunek przynoszę.

KRÓL

(który po części stłumił, już gniew, unoszący go przed chwilą):

Cóż mi powiecie? Jeśli dobre wieści,
Niech głos ich ucho i serce me pieści;
Lecz jeśli wasze nowiny są liche,
Lepiejby usta zostały wam ciche!....

NAMIESTNIK I. (z głębokim ukłonem):

Posłuchaj władco: wierne sługi twoje
Najsroższy rozkaz spełnią w dzień i w nocy!
Niechże twej łaski spłyną na nas zdroje!
Wszak my podporą twej władzy i mocy!
Służym ci pilnie: ja za twym rozkazem
Podbite ludy gnębię i katuję!
Potęgę twoją ogniem i żelazem
Na zgliszczach i na trupach ich gruntuję.
Już ich tysiące wygnałem w krainy,
Gdzie wieczna zima, — gdzie głód i chłód siny!
A ich pobrane zagony i chaty
Pełniejszym czynią twój skarbiec bogaty.

NAMIESTNIK II. (z głębokim ukłonem):

Ja znowu innej trzymam się metody,
Która — śmiem sądzić — nie przyda nam szkody!
Ja też lud gnębię, a jak pajak muchy,
Tak ja krępuję wszelkie jego ruchy:
Nie mogą czekać przekłętą swą mową,
Nie mają ziemi, ni dachu nad głową,
Dławię ich w szkole. w świątyni i w domu,
Nękam ich jawnie, nękam pokryjomu,
Nie dam im wytechnąć, spocząć, ni na chwilę,
Na coraz nowe męki mózg mój siłę!....
A tak za prac mych rezultat wspaniały,
Sługa Twój — Panie — nie zyskaż pochwały?..

KRÓL (wyniośle):

Nie zwykłem chwalić! Wynagrodzę szczodrze,
Jeśli z roboty sprawicie się dobrze;
Leez gdy w plon służba nie będzie bogata,
Wy pierwsi dacie łby pod topór kata....

(do trzeciego):

A ty co powiesz?

*NAMIESTNIK III, (który przez ten
czas, gdy tamci mówili, rozmawiał z ŻYDEM
w głębi):*

Nie będzie dziś długa

Ma sprawa; krótko sprawi się twój sługa;
Za mą odpowiedź niechże starczy cała
Ten światły człowiek, który tu nieśmiało
Przed twem obliczem wielki królu — staje:
Różne on poznał i ludy i kraje
Ważnej ci Panie rady chce udzielić,
Jeśli twa łaska raczy go ośmielić.

(ŻYD się nisko kłania).

KRÓL (do ŻYDA):

Mów, z czem przybywasz. krótko, węzłowato,
Jeśli z czem dobrem — nagrodzę bogato!
Ktoś zaz?

ŻYD (podchodzi nieco bliżej):

Wielki królu! — Ja jest Żyd....

KRÓL (ze zdziwieniem):

Żyd?!....

ŻYD:

Nu, — czy to wstyd?....

KRÓL (ostro):

Nie pytaj, a odpowiadaj,
I — co masz gadać, — gadaj!

ŻYD:

Oj oj oj — już gadam — już!
Dlaczego nie?
Ja przecie poto tu,
przyszedł co tchu!
Więc niech Pan Król nie złości się....
Bo złość — to rzecz,
co ja jej znieść
nie mogę — ani rusz!....
Więc lepiej mnie odrazu wyrzuć precz,
jeśliby gniew
twą — Panie brew
przeciwko mnie miał wznieść!....

KRÓL.

Mów zatem, czego chcesz.

ŻYD (*ciszzej do króla*):

Nu — ja pragnę tego też;
lecz to, co rzec ci mam,
jest taka ważna rzecz,
że tylko — jeśli będziesz sam,
i gdy odłożysz — z przeproszeniem — miecz,
będę śmiały do cię mówić Panie;
więc niechże z królem żyd tu sam zostanie.

KRÓL (*ze śmiechem*):

Ten głupi żyd mię zaciekawia!
A czelność jego prośby śmiała
Nawet mię w dobry humor wprawia....
Pierwszy to mi się raz nadała,

Audyencya trefna taka!....
Pal czart!!.... Oddalę sługi
I miecz odpaszę długi,
Bo spłoszy mi junaka!....

(*Odpasuje miecz i rzuca go na tron, poczem mówi do NAMIESTNIKÓW*):

Na chwilę mnie zostawcie z nim samego!
Odejdźcie, w służb nie stygnąc gorliwości:
Z pewnością żaden z was nie pożałuje tego
I nie zawiedzie się na mej szczodrości!

NAMIESTNIK I.

Dzięki ci, królu za mowę łaskawą,
Wzmacnia nas ona na robotę krwawą.

(*oddala się z ukłonem*).

NAMIESTNIK II.

Żegnaj nam królu! Zostań w zdrowiu dobrem,
I rządź po wieków wiek ramieniem chobrem!

(*oddala się z ukłonem*).

NAMIESTNIK III.

Jakeś rozkazał, tak niech wraz się stanie:
Od sług twych Panie przyjmij pożegnanie.

(*oddala się z ukłonem*).

KRÓL (*schodząc ze stopni*):

Jesteśmy sami; czy się wreszcie dowiem
Odważny żydzie,
O co idzie?!

ŻYD:

Nu, ja zaraz powiem:
widzi Pan Król —
ja tylko miał interes
o ludzi tych, co tu przed chwilą byli:
ja patrzył na ich strach, ich ból,
ja słyszał lament ten, — ten cały skweres
i ja na moim grzbiecie czułam,
gdy ich żołnierze bili....
Nu, więc ja takie myśli snułam,
że to jest dużo bardzo zbytku,
a nie pożytku!....

KRÓL (z uniesieniem):

Jeśliś to jeno miał powiedzieć,
To lepiejby ci cicho siedzieć!
Nie wtykaj tam krzywego nosa,
Gdzieś nie siał prosa....
A gdy chcesz dalej pleść morały,
To uchodź, pókiś cały!!....

ŻYD (spokojnie):

Oj oj oj, Pan Król — jak lew!
Już gniew! A naco gniew? A poco gniew?....
Niech z przeproszeniem Pan Król słuchać raczy,
żyd zaraz się wytłómaczy:
Ja mówię, że dla króla z tych wojackich zbytków
niema pożytków....
A trzeba, żeby były!....

(Mówi poważnie; KRÓL zamysła się).

Lud z męki czerpie siły:
Im silniej ich gnębiecie,

Tem dzielniej oni trwają:
Utracą jedni życie,
A drudzy z mar powstają
I znów do walki stają....
Słyszałeś te ich prośby?
Nie prośby to — a groźby!
Nie proszą, ale grożą:
Lud targa twą obrozą!....
Trzy razy już powstanie
Przeciwko wam robili
I — tyś zwyciężał Panie,
Trzykrotnieście ich zbili;....
A w nich wciąż moc trwa żywa,
A ich nie nie ubywa!....
Zabiłeś sto tysięcy,
Lecz ich nie mniej, — ich więcej!!....
Nie będę Królu żarty,
Gdy wstaną — — po raz czwarty!....

KRÓL (mówi do siebie z tajonem
uniesieniem):

Na piekło, — — słuszność ma ten żyd....
Daremny z nimi bój!
O życie idzie w nim, o byt:
Tak, prawdę — prawdę mówi żyd!
Mych prześladowań — próżny znój
W walce o ludu byt!

ŻYD (jak wyżej):

Jak kowal, gdy chce skruszyć stal, —
Swój ciężki na nią spuści młot,
I w ogień pcha i w wodę pcha; —
Kowalu! Próżna praca twa!

Kowalu! Na nie znój i pot!
Jak chcesz, tak bij i wal i pal:
Stal — twardszą będzie, niżli była,
W mecie jej hartu wzrosnie siła!....

KRÓL (z wzrastającym niepokojem):

Zaprawdę rozum ma ten żyd!
Więc jakaż rada twa?
Lepszym — niż mądrość jest twój spryt!
Doradców mych zwycięża żyd!....
Tak, — lepszą mi dziś pomoc da
W tej walce — żyda spryt!....

ŻYD:

Nu, ja ci Królu radę dam
najlepszą — jaką znam:
Zbądź się kłopotów, troski trudu,
narzekań ciągłych tego ludu,
który cię tylko nienawidzi
i, choć dręczony, z ciebie szydzi!
Ja myślę, że to sen odbiera!!....

*(KRÓL spuszcza głowę, zatroskany, jakby
potakiwał).*

Więc moja taka rada szczerą:
Wywieź ich królu precz z tej ziemi,
Wywieź ich het, — do Ameryki!....
Tam, za wodami, za wielkimi
Potracą się te buntownicy....
Tam na obczyźnie, w cudzym kraju
Zapomną, że gdzieś jest Kraj Stary,
Zapomną mowy, obyczajów,

Zapomną nawet — — Ojców wiary
I ślad z nich wnet nie pozostanie....
Za morza het ich wyślij panie!....

KRÓL (bystro podnosząc głowę):

Pomysł twój — żydzie nowy i niezwykły!!
Gdybym go spełnił, zaprawdęby znikły
Me nieustanne z tym Ludem kłopoty....
Tak.... Słusznie!.... Trzeba pozbyć się hołoty!
Niech idą precz!.... Niech jadą w światy nowe!
Choć raz mieć będę wolną od nich głowę
I ziemię całą pewną i spokojną:
Jużem znużony wieczną z nimi wojną!....

ŻYD (uradowany):

To dobrze królu, to ślicznie, to pięknie:
Twój kłopot wnet, jak z mydła bańka, pęknie!
A jeszcze dodam, że w tym interesie
Sam Pan Król niezłe korzyści odniesie;
Nu, i ja także zarobię coś nieco,
Gdy oni sobie tam gdzieś het polecą....
Bo trzeba wiedzieć, że ta Ameryka
Wciąż potrzebuje dużo robotnika,
Więc dadzą śliczne od głowy procenty:
Będzie Król kontent, będę ja kontenty!....

*(W tej chwili wchodzi ŚLUGA KRÓLEWSKI,
oznajmiając):*

ŚLUGA KRÓLEWSKI:

Królu i Panie nasz! Oto w tej chwili
Do bram pałacu Twojego przybyli
Jacyś podróżni, z obcych pono krajów:
Znać to z ich mowy, strojów, obyczajów.

A znakomici być muszą mężowie,
Bo z każdym orszak liczny i sług mrowie
I bydłał jucznych tyle, że nie zliczę!
Chcą oni, Panie, widzieć twe oblicze,
By ci — jak mówią — swój pokłon oddali.

KRÓL.

Proście ich żywo do tronowej sali! (*Sługa
wychodzi.*)

Muszę ich przyjąć. (*Do żyda*): Dokładnie po-
myśle

O planie twoim i wnet po cię przyślę;
A teraz odejdz, bo ci goście nowi,
Że grosz pożyczam, pomyśleć gotowi,
Gdyby mię z tobą widzieli samego....

ŻYD (*z ukłonem*):

Najniższy sługa króla wielmożnego.

(*Wychodzi.*)

(*HEROD przypasuje miecz i zasiada na tronie;
po krótkiej chwili SŁUGA KRÓLEWSKI otwiera
drzwi w głębi i wchodzi jeden za drugim MĘDRCO-
WIE ze Wschodu, w bogatych lecz poważnych sza-
tach; za każdym pacholę służące. Wszyscy trzej u-
kłonem witają HERODA, który powstaje z tronu
i schodząc po kilka stopni, przemawia*):

KRÓL.

Witajcie goście, mili, choć nieznani,
Na zamku moim i w mojej krainie:
Gościnę szczerą raczcie przyjąć w dani,
Co z ochotnego ku wam serca płynie.

(*Giestem wskazuje SŁUDZE, by podał MĘDR-
COM krzesła: SŁUGA to czyni i przy każ-
dym stawia krzesło.*)

Spocznijcie proszę! Skądże przychodzicie?
Imiona wasze wszak mi rzec raczycie?

GASPAR (*mówi z wielką godnością i powagą*):

Ja się zwę Gaspar. Grecyę daleką
Rodzinną ziemią swą zowią. (*siada.*)

MELCHIOR (*j. w.*):

Jam Melchior; dom mój nad Indu rzeką
Rodacy moi — Indowie. (*Siada.*)

BALTHASAR (*j. w.*):

Ja z egipskiego pochodzę kraju,
Gdzie Nilu ożywcze zdroje
Ziemię — podobną czynią do raję;
Balthasar — jest imię moje. (*Siada.*)

KRÓL:

Wdzięcznie was witam przeżacni mężowie!
Jeśli też jeszcze który z Was mi powie,
Jaki cel waszej tak długiej podróży,
Ma wam gotowość, w czem zdoła, usłuży.

GASPAR (*powstając*):

Dzięki ci królu za słowa łaski!
Z dalekich krain nam droga;
Idziem przez lasy, puszcze i piaski
Wvznawcy prawego Boga.

MELCHIOR (*j. w.*):

W twojej tu ziemi Bóg ten nam dany:
Spełniony czas przyjsia jego!
Król to nad króle, Pan to nad pany
I władca stworzenia wszęgo.

BALTHASAR (j. w.):

Bieżym, by Panu nieba i ziemi
Nieść do stóp hołdu daninę,
Aby zobaczyć oczy żywemi
Tę przenaświętszą Dziecinę.

KRÓL (z podziwem niepokoju):

Co powiadacie?! Król znów jakiś nowy
Powstać ma teraz tu w mojej krainie!?
Cóżto mędrceowie przyszło wam do głów?!
Mówcie, skąd taka, wroga mi baśń płynie?

GASPAR:

To nie baśń królu! To prawda żywa
Do ludzi z nieba zstępuje:
Na świat z nią światło miłość spływa,
A przemoc w cień ustępuje.

KRÓL (ze wzrastającym przerażeniem):
A przemoc.... w cień ustępuje!....

MELCHIOR:

Dawnych proroków ziszczą się słowa:
Oto w Betleem miasteczku
Wszem ludom era zabłysła nowa
W ubogiej szopce — w złóbeczku.

KRÓL (j. w.):

“Wszem ludom era zabłysła nowa”....
Myśl mą — jak piorun rażą te słowa!!....

BALTHASAR:

Więc my do miasta dążym onego,
Trzej mędry z trzech świata granic,
By ujrzeć Zbawcę tam zrodzonego
Trud nam i znój nam za nic.

KRÓL (j. w.):

Cheć widzieć Króla nowo powstałego,
Co ma pogromcą być królestwa mego!....

*GASPAR (podchodzi do okna, otwiera je:
na scenę pada jasność gwiazdy betleem-
skiej. Śpiew:)*

Patrz, jaka gwiazda błyszczy na Wschodzie,
Gwiazda nowego Imienia!

Ciesz się i raduj wszystek narodzie:
To gwiazda twego zbawienia.

Bis: My trzej mędrceowie za jej promieniem,
Idziem, a z nami tłum ludu,
Bo nam ta gwiazda świeci zbawieniem,
Bo nam zwiastuje cud cudu!

*(Gdy GASPAR śpiewa “Bis”, HEROD z nim ra-
zem śpiewa).*

KRÓL (z giestykulacją przestachu):

Oto mędrceowie za jej promieniem
Idą, a z nimi tłum ludu,
Bo im ta gwiazda świeci zbawieniem,
Bo im zwiastuje cud cudu.

MELCHIOR (śpiewa):

Bóg do człowieka znizon postaci
Wśród ziemskich cierni i znoju
Uczy, by bliźnich kochać, jak braci,
I daje różdżkę pokoju.

Bis: Zadrżała zbrodnia, padną tyrany,
Gdyś Boże, zstąpił na ziemię:
Sam plamą grzechów Ty niezmazany —
Ludzkie wybawisz z nich plemię.

KRÓL (j. w. śpiewa):

Zadrzeć ma zbrodnia, padną tyrany!
Bóg jakiś zstąpił na ziemię,
Co plamą grzechów sam niezmazany,
Ludzkie wybawić ma plemię!

BALTHASAR (śpiewa):

Ty, co dla świata będziesz przykładem
W miłości i poświęceniu,
Dziś niezgłębionych wyroków śladem
W tem rodzisz się poniżeniu.

Bis: W barłogu kryjesz Twą świętą głowę
I palmę swego męczeństwa,
Co ziemi życie rozkwieci nowe
I znakiem będzie zwycięstwa!

KRÓL (j. w. śpiewa):

W garstce barłogu skrył świętą głowę
I palmę swego męczeństwa,
Co ziemi życie rozkwieci nowe
I znakiem będzie zwycięstwa!

(Pauza.)

KRÓL (pokrywając niepokój szyderstwem):

I wy mędrcomie pogłoskom wierzycie,
Że w lichej stajni przyszło na świat dziecię,
Które zwojuje korony i trony
I świat odnowi spodlony?!...
Trudno zaiste dać tej plotce wiarę;
Zbyt łatwowieczne wasze głowy stare;
Ja wam mędrcomie wyznać muszę szczerze,
Że waszym pieśniom nie wierzę?!...

*MĘDRCOWIE (wszyscy trzej razem
z wielką siłą i powagą):*

Nie bluźnij królu!!!...

*“ALBOWIEM NAPISANO JEST U PRO-
ROKA: I TY BETLEEM ZIEMIO JUDZKA
Z ŻADNEJ MIARY NIE JESTEŚ NAJPO-
DLEJSZE MIĘDZY KSIĄŻĘTY JUDZKIMI:
ALBOWIEM Z CIEBIE WYNIKNIE WÓDZ,
KTÓRYBY RZĄDZIŁ LUD MÓJ IZRAELA.”*

(Ewang. Św. Mateusza. II. 6.)

*KRÓL (z przerażeniem, które darem-
nie stara ukryć):*

Ha! Więc to prawda?! Czasy się spełniły?!...
Z ludu powstaje wódz wszechwładnej siły!!...
Zabójcze dla mnie te ich hasła nowe:
Zda się, że strop ten spadnie mi na głowę!
Zda się, że ziemia zarwie się podemną!
Dokoła siebie noc mam głuchą — ciemną!...
O! Czyż nie zdołam wyrwać się z tej nocy?
Czy znikąd dla mnie pomocy?!...

(Po chwili):

Niech zbiorę myśli: musi być potężny
Ten nowy władca, ten — ten Pan pokoju!
Króle doń śpieszą, śpieszy lud siermiężny...
Nie mnie z nim rwać się do boju!...

(Po chwili):

Muszę zasięgnąć o nim bliższych wieści....

*(Po chwili mówi obłudnie do MĘDRCÓW,
którzy tymczasem stali milcząc u okna
zapatrzeni w Gwiazdkę):*

Słuchajcie zacni mężowie:
Do Betleemu drogę wam obwieści
Mój sługa, — a wy Mędrcom
Do tej stajenki podążcie bez zwłoki,
Poznajcie króla nowego
A potem do mnie znów nawróćcie kroki
Ciekawym zdania waszego!
Wy mi Mędrcom wieści przyniesiecie,
Czy Mesyasz to obiecany?
Czy to — tak podle urodzone dziecko
Nad króle wzrośnie i pany.
Jeśli to prawda, — ha, to i ja z wami
Do tego władcy pośpieszę
I sto wielbłądów objuczę darami,
Szczodra go dania ucieszę!....
Idźcie więc Mędrzy i wracajcie zdrowo....

GASPAR:

Idziemy wraz, lecz jeszcze krótkie słowo
Choć na odchodnym musim ci rzec panie:
Nowemu Władcy nie bogate dary,
Lecz serce zanieś pełne czei i wiary,
Bo skarby świata u niego są tanie,
A w serca patrzy, żali w nich kochanie
Dojrzy prawdziwe.... Żegnaj!

MELCHIOR I BALTHASAR (razem):

Żegnaj Panie!

KRÓL:

Żegnajcie!....

(MĘDRCOWIE wychodzą. Na scenie zmrok zupełny. Pauza. Po chwili HEROD zrywa się w dzikim szale gniewu i rozpaczy).

KRÓL:

Ha! Gromy i szatany!
Ot — Samson ja — — spętany!!
Bo owych wieści siła
W kajdany mię spowiła!
Ha! Czyż się całe piekło
Dziś przeciw mnie zaciekło?!....
Ja mocarz nad mocarze
O tron mój zdrzeć muszę!
Niech czart mą porwie duszę,
Lecz niech mi pomoc wskaże.
Ha! Doba nieszczęśliwa!
Lud się do buntu zrywa
I król go jakiś nowy
Do boju wieść gotowy,....
A ja — bezsilny stoję!....
Gdzie wojska, hufce moje?!
Lecz jak — jak walczyć z wrogiem,
Którego głoszą Bogiem!!
Znak Jego z niebios świeci....
Po ziemi hasło leci:
Zbawca się, Zbawca rodzi,
Co naród oswobodzi.
O hasło — straszne, wraże!....
O! Ja je stłumić muszę!....

(Po chwili zwraca się do okna).

Niech czart mą porwie duszę,
Lecz niech mi pomoc wskaże,
Jak zgnieść te wrogie hasła....
O gwiazdo!.... Bodajś zgasła!!....

*(W tej chwili z pośród fałdów kotary u okna
zjawia się SZATAN; KRÓL go nie widzi, on
pocichu doń podchodzi i z poza pleców szepce
mu nad uchem):*

SZATAN:
....Zgaśnie....

KRÓL *(odwraca się przerażony):*
Przebóg! Ktoś jest?!....

SZATAN *(mówi głosem stłumionym,
ale bardzo dobitnym):*

Jam właśnie
Ten, kogo wołasz Królu.
Odegnaj precz strach błady:
Tyś mój; ja twemi ślady
Mknę z dawna, — jam ci znany:
Ja w czyn tve zmieniam plany,
Ja szponem twej 'srogości,
Ja cierniem twej rozpaczy,
Jam ci tve zdobył włość
Jam podbił lud prostaczy;
Jam duch twych czynów królu
I lekarz twego bólu!....

KRÓL *(ochłonawszy potroszę):*
Ty — mych udręceń lekarz?....

SZATAN:

Słyszałem, że narzekasz,
Że wzwwasz piekiel mocy,
Więc — — piekło ci ją daje:
Z królestwa wiecznej nocy
Przed tobą nosel staje ...

KRÓL:

Tak; — — ja cię znam szatanie.
Snać niezle macie zwiady,
Gdy na me zawołanie
Tak skore niesiesz rady....

SZATAN *(z uśmiechem):*

Tyś nasz druh, a my twoi
Usłudni ci być chcemy;
Wszystko, co myśl twa roi,
My spełnić w lot możemy.
Posłuchaj możny panie:
Daremnie serce nękasz;
Poco się dziecka lękasz,
Co w szopie gdzieś na sianie
Ujrzało światłoienne; — —
Co prawda, owo dziecię
Mogłoby kiedyś w świecie
Nasz ład obalić stary
I państwo wznieść odmienne:
Królestwo nowej Wiary;
Mogłoby ludzkość zbawić
I wieść ją tam — do nieba,
A mocy nas pozbawić,
Wiec nam się bronić trzeba...

KRÓL (z wybuchem):
Lecz jak, jak?! Radź szatanie!

SZATAN (jeszcze dobitniej):
Posłuchaj moźny panie:
To dziecicę — — zglądź ze świata!
Nie daj mu wyrośc w lata,
Bo biada nam i tobie!
Zabij!!... Niech jego dzieło
Skończy się, nim zaczęło
I w ciemnym zgaśnie grobie....

KRÓL (z wielkiem pomieszaniem i trwogą):
Ja nie znam dziecka tego!
Jakże je znaleźc zdołam?!

SZATAN (j. w.):
Obawy stłum i połam!
Chociaźbyś ludu twego
Zatracic miał połowę,
Wymorduj wszystkie dzieci!!!....

(Znika).

KRÓL (z okropnem przerażeniem):
Szatańska iście rada!
Biada mej głowie, biada!!
Zda się, że mi na głowę
Świat cały z hukiem leci!....
(Pauza. Po chwili mówi z rozpaczliwą energią):
Dobrze Szatanie; dam hasło zagłady!
(Spostrzega, że SZATAN zniknął)
Zniknąłeś?!... Lecz mi zostały twe rady:
Chęc, będę walczyć — walczyć do ostatka!
Niech zadrży każda w mem królestwie matka,

Co w roku tym zrodziła męskie dziecicę,
O bo nie było i nie będzie w świecie
Chrztu tak krwawego, jaki ja im sprawię, —
Ujrzym: ku zgubie mej, czy ku mej sławie! *Ha*
Hej! Namiestnicy moi! Hej! dworzanie!
Słudzy! Żołnierze!! ✓

*(Klaszcze w dłonie, na ten znak wpadają
trzej NAMIESTNICY, dworzanie, słudzy
i żołnierze.)*

WSZYSCY:
Co rozkażesz panie?

KRÓL (z determinacją rozpaczy):
Spieszcie na państw mych wszystkie cztery strony!
Ponieście rzezi znak, w krwi ubroczoney:
Idźcie, gdzie zamków i pałaców progi,
I gdzie w lepiankach mieszka lud ubogi
I w każdym, każdym pytać macie domu,
Czy się w tym roku syn tam zrodził komu.
A gdy potwierdzeń słowo odbierzecie,
Żądajcie, by wam okazano dziecicę,....
Potem.... pacholę z matki rąk ujmijcie
I wraz zabijcie!....

WSZYSCY (z okrzykiem zgrozy):
Zabić?!!....

KRÓL:
Tak, zabijcie!....

ŻOŁNIERZ:
O straszny rozkaz!

PIERWSZY DWORZANIN:

Ja nie chcę zabijać!....

DRUGI DWORZANIN:

Lecz z wolą króla nie wolno się mijać!....

KRÓL (jak wyżej):

Tak! Ja, król każe!! Wola ma niezmienna!
Kto spełni ją, nagroda czeka cenna;
Lecz kto nie pójdzie za moim rozkazem,
Klnę się na piekło! Nie ujdzie mu płazem.

*(W tej chwili daje się słyszeć za sceną
stłumiony głos anielskiej kolendy na
nutę: "Gdy się Chrystus rodzi.")*

Co to za śpiewy?....

NAMIESTNIK I. (nie słysząc nic):

Śpiewy?....

NAMIESTNIK II. (j. w.):

Jakie śpiewy?....

NAMIESTNIK III. (j. w.):

Nie słyhać nic....

NAMIESTNIK I. (j. w.):

To wiatr wpadł między krzewy
I w nich szeleści....

KRÓL (spokojniej):

Wiatr?... A mnie się zdało,
Że jakichś tonów tchnienie mię owiało....

(Do obecnych):

Ruszajcie w drogę, pomni na mą wolę!
Na mem — nie waszem, krew niech cięży czole!!

*(Wszyscy wychodzą. HEROD zostaje sam, podchodzi
do okna i grożąc Gwieździe betleemskiej mówi
w szaleństwie straszliwej, trwogi i rozpacz):*

Rzucone kości.... i rozkaz wydany:
Zmierzy się Herod z tym.... "Panem nad pany!"
On może wielki, lecz i ja nie mniejszy,
Ujrzym kto z nas dwu — mocniejszy!....

(W tej chwili odzywają się głośniejszy śpiewy anielskie).

Ha! Znowu śpiewy! Znowu one głosy?!
Pełna ich ziemia i pełne niebiosa!....
To jego śpiewy!!.... Jego chwałę głoszą:
Nieznane moce przeciw mnie podnoszą!
Głosy tych pieśni dławia mię jak węże,
Lecz ja zwyciężę! — Zwyciężę!!....

*(W tej chwili wpada na scenę oślepiający blask i
CHÓR ANIOŁÓW zjawia się z potężnym
akordem końcowym pieśni):*

CHÓR ANIOŁÓW:

Gloria! Gloria! Gloria! In excelsis Deo!!....
*(A gdy ANIELI stłumionemi głosy raz jeszcze po-
wtarzają wrotkę kolendy, przy wtórce
ich pieśni mówi):*

ANIOŁ PIERWSZY:

Próżne zabiegi, nędzny zły człowiecze!
Tyś już zwyciężon! Choć się każn odwlecze,
Strasznych twych zbrodni przepelniona szala
W otchłań Cię zwala!

A „*Christus regnat*”!*) — Świat szczęściem wezbrany!

W jądzie swej zbrodni topią się tyrany
I w proch się wali złości przemoc krwawa,
Gdy z Bogiem sprawa.

(*Śpiew wybucha z całą siłą. HEROD z krzykiem pada na ziemię.*)

Kurtyna spada: muzyka powtarza melodyę kolendy).

*) „Chrystus króluje!”



Odsłona III.

„*Podnieś Rękę Boże Dziecię,
Błogostaw Ojczyznę miłą!*”

OSOBY:

Józef,
Marya,
Dzieciatko Jezus,
Starszy Pasterz,

Maciek.
Jędrak,
Kuba,
Stach,
Wojtek,
Szymek,
Kaźmierz,
Walek,
Paweł,
Mikołaj,
Bartek,
Piotr,
Tomek,
Jacek.

Pasterze.

Jurek,
Jontek.
Józek,

Młodzi Pasterze

Gaspar,
Melchior,
Balthasar.

Trzej Mędrcowie ze Wschodu.

Niewiasta w żałobie i w kajdanach (Polska).

Dzieweczka I. (Polska pod zab. rosyjskim).

Dzieweczka II. (Polska pod zab. pruskim).

Dzieweczka III. (Polska pod zab. austriackim).

Dzieweczka IV. (Polska w Ameryce).

}
Tej
córki.

Pasterze, Lud, Pacholeta towarzyszący Mędrcom.

(Scena przedstawia ubogą stajenkę, na polu rozwaloną; przez dach dziurawy padają światła jasne — jakoby tony nad stajenką lśniącą; na środku żłobek ze sianem; w nim DZIECIĄTKO, przy Niem pochylona miłośnie nad żłóbkiem MARYA, obok na stolku siedzi JÓZEF, naprawiający drabinę, jaką się umieszcza ponad żłobem, by za nią bydło siano nakładać. W głębi — w mroku stajenki uwiązano parę owiec.)

MARYA (nucąc Dzieciątka):

Lulajże Jezuniu moja perełko,
Lulaj ulubione me pieścidełko.

JÓZEF (śpiewa):

Lulajże Jezuniu ,lulajże, lulaj,
A Ty Go Matulu w płaczu utulaj!

MARYA (j. w.)

Lulajże śliczniuchny mój aniołeczku,
Lulaj najmilejszy mały kwiateczku!

JÓZEF I MARYA (razem):

Bis: Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go Matulu w płaczu utulaj!

JÓZEF (podchodzi do żłóbka):

Zasnęło nam nareszcie drogie Dzieciątko!

MARYA:

Śpi już mój Malutki, śpi moje pisklątko!

JÓZEF:

Jak cudny sen jego, jakże słodkie lica!
Urodą się Dziecka me oko zachwyca!

MARYA:

Synaczku jedyny śpijże — śpij cichutko,
Pociecho Ty moja — moja Ty stokrótko!
Matula Cię Twoja utuli — wypieści,
Uchowa od srogich życia boleści,
Miłością okoli choć pierwsze Twe lata,
Nim złość Cię dosięgnie niewdzięcznego świata!
Śpijże mi, śpij słodko, Ty umiłowany,
Synaczku jedyny z tysiaca wybrany.

JÓZEF:

A tak sobie maleństwo leży w żłóbeczku,
Jak gdyby we wygodnym pańskim łóżeczku....

MARYA:

Na sianku i słomie mój Królewicz leży,
Ni puchów dlań drogich nie mam, ni odzieży....

JÓZEF:

Hej! Dobrze, żeśmy choć tę stajnię trafili.
Bo tak się do miasta ludzie naschodzili,
Że nie znajdzie wolnego domu, gospody —
I tak tu ostalim bez wszelkiej wygody.

MARYA:

Dzięki Ci i zato Opiekunie drogi,
Żeś nas tu wprowadził, w stajenki tej progi.

JÓZEF:

Ha! Musi być dobrze, gdy lepiej nie może,
Zewszęć tu zaciszniej Wam, niżli na dworze.
A że już ostatni grosz mi wyszedł prawie,
Więc za noc w zapłacie drabinę naprawię
Popsutą — właścicielom tego schroniska,
Gdzie żłób służy Dzieciątku — jako kołyska....

MARYA:

Dobrze jest i bezpiecznie nam i Dziecinie;
Mnie, gdy ten skarb mam z sobą, czas słodko
płynie.

JÓZEF (potrąca drabinę, która pada ze stukiem):
Oto ci dopiero spisałem się pięknie!....

MARYA:

Ostrożnie Józefie, bo się Dziecię złąknie....

JÓZEF:

Lecz czy Mu nie chłodno, w zimnym żłóbku leży?
Okryjże go Maryo czem z Twojej odzieży....

MARYA:

Toć jam już ptaszęciu własne szaty dała
I żłódek jak gniazdko niemi Mu wysłała.
Ach prawda, mam przecie jeszcze rąbek biały:
Nim Dziecię osłonię.... Śpij mój Synku mały!

(MARYA zdejmując rąbek i nim i sianem
okrywa DZIECIĘ w żłóbku).

JÓZEF (śpiewa):

Jezusek maleńki, leży golusienki
Bis: Chłód na dworze, a Matula niema dlań sukienki.
Bo ubogą była, rąbek z głowy zdjęła,
Bis: Którym Dziecię owinąwszy, siankiem go okryła.

MARYA (śpiewa głosem, w którym łyzy słyhać):
.. Matka twa truchleje, łyzy serdeczne leje....
Bis: O mój Synu, wola Twoja, nie moja, się dzieje.

JÓZEF (uspokajając ją):

Przestań płakać proszę, bo żalu nie znoszę,
Bis: Dostyc go mam z Waszej męki, którą w sercu
noszę....

MARYA (po chwili otarłszy łyzy):

Dzięki Ci — Ojczy — za upomnień słowo:
Ty niem wytrwałość mą krzepisz na nowo.
Jużem spokojna, lecz na oka mgnienie
Srogie mię jakieś zdjęło udręczenie
O przyszłe lata tej mojej Dzieciny,
Co w niebo powieźć ma człowiecze syny....
I zdało mi się, że świetny znak Krzyża
Maleńką główkę Jego opromienia, — —
Jakby wskazywał światu, iż się zbliża
W Dziecku tem — Sprawca jego odkupienia!

JÓZEF (jak wyżej):

Cyt, cyt Maryo! Ukoj trwożne żale!
Zostań tu, ja się na chwilę oddałem:
Na jutro muszę szukać pracy, chleba,
I o dom lepszy postarać się trzeba....

(Pochyla się raz jeszcze nad żłobkiem i wzięwszy kij, powoli zwraca się ku wyjściu; w tej chwili za sceną dają się słyszeć odgłosy znacznej gromady ludzi i we wrotach szopy staje STARSZY PASTERZ, za nim tłum pasterzy).

STARSZY PASTERZ (z ukłonem):

Witajcie dobrzy ludzie! Późno przychodzimy,
Ale z dalekiej strony tu do Was śpieszymy,
Bo nam powiedzieli
Złociści anieli
Że się tu Mesyas zrodził....

PAWEŁ (z pokłonem):

Więc tedy my ochotni — choć biedni pasterze
Każdy, co mógł, ze sobą do kobiałki bierze,
Biegniem nieść daninę —
I witać Dziecinę....
(do poprzedniego) O, jakżem nogi schodził!....

KUBA (z pokłonem):

Poznalim Waszą szopę z tej srogiej jasności,
Co to goreje nad nią w wielkiej wspaniałości:
Gwiazda z nieba świeci,
Śpiew z obłoków leci!....
Wskażcieże nam Dzieciątko!

STARSZY PASTERZ:

Byśmy mu pokłon niski — jako Panu — dali,
A kolendy serdeczne wdzięcznie zaśpiewali
I złożyli dary,
Ubogie ofiary....
Gdzież ono Pacholątko?....

JÓZEF:

Witajcieże nam z serca najmilsi pasterze,
W szopie naszej ubogiej, radziśmy Wam szczerze:
Jam Józef, stary cieśla, a oto niewiasta,
Z którą wczora przybyłem do Betieem miasta.
Ona Wam wskaże Tego, którego szukacie....

MARYA (z wdzięcznym uśmiechem):

Pójdźcie mili pasterze! Otoć go tu macie!
(Pasterze otaczają żłobek, klękają i pochylają się nad nim z tłumionymi okrzykami podziwu i radości.)

STARSZY PASTERZ (klęka):

O śliczności Dziecina! O Paniątko piękne!
O niechże u stóp Twoich w kornym łożdzie klękne!
(do pasterzy): Pan to i król nad króle, chocia bez
koron.
Choć biedą, nie bogactwem, tu legł otoczony....

KUBA:

Jakież cudne pachole!

JÓZEF:

A jakie maluśkie!

PIOTR:

I niby w blaskach jakichś snowite caluśkie!

MACIEK:

Jakie liczko ma białe!

TOMEK:

Jakie rączki małe!....

STARSZY PASTERZ:

Józku podaj mi żywo z darami kobiałę!

(*JÓZEK podaje kobiałę, na te słowa i inni pasterze sięgają po swoje dary. Coraz więcej pasterzy wrzybywa do szopy.*)

JUREK:

Cichajcie ojcze Janie bo się Dzieci budzi....

*JÓZEF (który był wyglądnił na pole,
mówi do MARYI):*

Do naszej szopy biegnie coraz więcej ludzi!

MARYA (radośnie):

To do mego Synaczka lud poczciwy śpieszy!

Niechże się jego szczęściem—me Szczęście ucieszy!

WOJTEK (z jakąś ofiarą, którą składa u żłóbka):

O Pani! Przyjmij dary! O Dzieciatko drogie!

Racz wejrzeć na ofiary pasterzy ubogie!

STACH (j. w.):

Ja Ci niosę baranka.

WALEK (j. w.):

A ja kozę wiodę,

Co mi podbiła oko, szpecąc mą urodę....

(*Wszyscy się śmieją.*)

JONTEK (j. w.):

Ja kurkę!

PAWEŁ (j. w.):

Ja gęś tłustą!

KUBA (j. w.):

Ja masła garnuszek.

STARSZY PASTERZ (j. w.):

A ja ci niosę szatki i ciepły kożusze...

BARTEK (j. w.):

Ja worek mąki pszennej....

JONTEK (j. w.):

Ja gołąbków parę....

SZYMEK (j. w.):

Ja przyniosłem jaj kopę.

BARTEK (j. w.):

Ja krup przednich miarę.

TOMEK (j. w.):

Ja dzban mleka.

JĘDREK (j. w.):

A ja poleć świeżutkiej słoniny.

PIOTR (j. w.):

Ja kosz jabłek.

MIKOŁAJ (j. w.):

Ja gruszek.

KAŻMIERZ (j. w.):

Ja trochę zwierzyny.

JÓZEK (j. w.):

A ja Ci klusek z makiem uwarzyłem miskę.

MACIEK (j. w.):

Raczie też wziąć talara Dziecku na kołyskę....

JÓZEF:

Bóg wam zapłać, Bóg zapłać mili pastuszkowie!

Podziękuję naszej szecerej nie wypowiem w słowie!

Ofiary wasze hojne wdzięcznie przyjmujemy:
Nie byle jaką pomoc w nich pozyskujemy.
Boć my — ubodzy ludzie, do tego w podróży,....
Może wam stary cieśla kiedyś to odsłuży!....

MARYA:

I ja też wam dziękuję z serca radosnego,
Dziękuję wam za siebie i za Syna mego.
On wam to dobrzy ludzie w tysiąckroć odplaci,
Bo poto z nieba zstąpił, aby w was mieć braci....
I ja wam też mą szczerą przyrzekam opiekę,
Jak matka do Synaczka słówko za was rzekę....

STARSZY PASTERZ:

Dzięki Ci za łaskawą mowę jasna Pani
I za to żeście chętni tej pasterskiej dani!....
(*do pasterzy*): A teraz chłopcy żwawo! Wziąć dudy,
fujary,

Inni gardła nastroić i stanawszy w pary,
Paniątku maluśkiemu kolendujemy pięknie,
A nie głośno odrazu, bo się Dziecię złąknie.

KUBA (występuje i śpiewa):

Ach ty chłodny żłobie, Cóż ja widzę w tobie:
Bis: Droższy widok, niż ma niebo w maleńkiej
osobie.

(*"Bis" mogą powtarzać albo wszyscy pasterze
po każdej z kolend, albo też można ich śpiewy
rozdzielić na odpowiednie grupy; można także
niektóre kolendy wygłaszać przy muzyce —
zamiast śpiewu*).

JĘDREK (j. w.):

Zbawicielu drogi, takżeś to ubogi!
Bis: Opuściłeś śliczne niebo, obrałeś barłogi....

MACIEK (j. w.):

Śliczna Panienska Jezusa zrodziła,
W stajni powiwszy siankiem Go okryła.
Bis: O siano, siano, cudne jak lilija,
Na którym kładzie Jezusa Marya.

STACH (j. w.):

Dziwna na świecie stała się odmiana,
Że Nazarejski kwiat wrzucen do siana.
Bis: O siano, siano, wonne jak lilija,
Na którym kładzie Jezusa Marya.

WOJTEK (j. w.):

Narodził się w szopie Jezus ubogi.
Uniżył majestat, chociaż Pan srogi.
Będąc Synem Najwyższego,
Nie miał miejsca godniejszego
Bis: Swojej osoby.

SZYMEK (j. w.):

Przyszli pastuszkowie, pokłon Mu dali,
Bogu wcielonemu powinszowali;
Przynieśliśmy Wam ofiary,
Racze przyjąć skromne dary
Bis: Jezu nasz drogi!

KAŻMIERZ (j. w.):

My tu przybieżeli, bośmy głos słyszeli
Śpiewania anielskiego.
Padlim na kolana, aby uczyć Pana
Jezusa maleńkiego.
Bis: Bydłęta Jemu usługują,
Kłękają, społem adorują
Stworzyciela swojego.

WALEK (j. w.):

Z najgłębszym pokłonem przed żłóbkiem —
Twym tronem

Na oblicze padamy:

Serdeczne ofiary, choć z ubogiej miary,
Jezusowi oddamy.

Bis: Cześć, chwałę Bogu przedwiecznemu
I Jego Synowi świętemu
Wdzięcznym głosem śpiewamy.

STARSZY PASTERZ:

A teraz na odmianę nasi chłopcy sami
Niechaj się też popiszą swemi piosenkami.

(JUREK, JÓZEK I JONTEK nieśmiało zrazu
jeden drugiego wypycha, nareszcie śpiewają
coraz śmielszymi głosy).

JUREK (j. w.):

W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszelkiego stworzenia

Bis: Ptaszki w górę podlatują,
Jezuskowi wyśpiewują...
(wszyscy:) Wyśpiewują!...

JÓZEK (j. w.):

Słowik zaczyna dyszkatem,
Szczygieł mu wtóruje altem,

Bis: Szpak tenorem krzyknie czasem,
A gołąbek gruchnie basem.
(wszyscy:) Gruchnie basem.

JONTEK (j. w.):

Wróbel szary nieboraczek,
Uziąbłszy śpiewa, jak żaczek,

Bis: Ach cierp, cierp, cierp, miły Panie!
Póki ten mróz nie ustanie?!
(wszyscy:) Nie ustanie?!!

JUREK:

A także inne jeszcze znamy my ptaszęta:

JÓZEK:

Śpiewajmy!

JONTEK:

Niech ucieszy się Dziecina święta!

JUREK (śpiewa):

Kaczka pstra, dziatki ma,
Siedzi sobie na kamieniu,
Trzyma dudkę na ramieniu,
Kwa, kwa, kwa, pięknie gra.

JÓZEK (j. w.):

Gęsiorek, jendorek,
Na bębenkach wybijają,
Pana wdzięcznie wychwalają,
Ge, ge, ge — gegają.

JONTEK (j. w.):

Słowiczek, muzyczek
Gdy się głosem popisuje,
Wesele świata zwiastuje
Ciech, ciech, ciech, zwiastuje.

MARYA:

Slicznieście nam zaprawdę śpiewali pastuszki,
Pójdźcież za to ucałować Dziecinie nóżki.

*(Pasterze zbliżają się do żłóbka i
pochylają nad nim).*

PAWEŁ *(występuje i śpiewa)*:

Hej w dzień Narodzenia Syna jedyne
Ojca przedwiecznego, Boga prawdziwego
Wesoło śpiewajmy, chwałę Panu dajmy!
Hej kolenda, kolenda.

MIKOŁAJ *(j. w.)*:

Panną porodziła niebieskie Dzieciątko,
W żłobie położyła małe Pacholátko,
Pasterze śpiewają, na fujarkach grają,
Hej kolenda, kolenda.

BARTEK *(j. w.)*:

Skorośmy, pasterze o tem usłyszeli.
Zaraz do Betleem czempzędzej bieżeli,
Witając Dzieciątko, prześliczne Paniátko,
Hej kolenda, kolenda.

JACEK *(śpiewa nieśmiało i kiepsko)*:

Jacek nieboraczek z innymi przybieżał,
Trzodę swoją w polu ze wszystkim odbieżał,
Panu nie mam co dać, kazali mi śpiewać:
Hej kolenda, kolenda.

TOMEK *(śpiewa ze śmiechem)*:

Dobyleś wdzięcznego głosu, baraniego,
Aż się Józef stary przestraszył od niego,
Już uciekać myśli, — — aleć my tu przyszli....
Hej kolenda, kolenda.

JÓZEF *(śpiewa)*:

Więc ci powiem bracie: nie śpiewaj tak pięknie,
Bo się głosu twego Dzieciątko przeleknie;
Lepiej Mu zagrajcie, chwałę Panu dajcie.
Hej kolenda, kolenda.

PIOTR *(j. w.)*:

Tedy wszyscy społem wokoło staniemy
Panu maleńkiemu z serca wykrzykniemy:

WSZYSCY:

Bis: Funda, funda, funda, tota risibunda!
Hej kolenda, kolenda!....

MARYA:

Jakże nam wśród was dobrze pastuszkowie mili!
Śpiewamicie nas swymi cudnie ubawili:
Słuchaćby się ich chciało, choćby nockę całą,
A jeszczeby, wciąż jeszcze było nam za mało....

JÓZEF *(który był wyjrzał na pole)*:

Hej! Roztąpcie się bracia, bo waszymi tropy,
Nowa ludzi gromada bieży tu do szopy!
A z paradą okrutną i z muzyką wali....

STARSZY PASTERZ *(do swoich)*:

Posłuchajmy, jak ci tu znów będą śpiewali....

*(Po tych słowach pasterze rozstępują się, tak, że
widać w głębi wrota szopy, przez które — po
przygrywce muzyki wpadają na scenę z rado-
snym rozgwarem: KRAKOWIAK, GÓRAL,
WIELKOPOLANIN, MAZUR, PODLA-
SIANIN, ŚLĄZAK, KASZUBA, KUJA-
WIAK, LITWIN I RUSIN, a za nimi wsuwa*

się ŻYD. Wszyscy w charakterystycznych strojach ludowych. Przez sporą chwilę — gwar na scenie: słycać okrzyki i powitania: nowo przybyli pytają: "A czy to tu"? "Gdzie Dzieciątko?" "Jakie cudne!" i t. p. Klekają u żłóbka, witają się z JÓZEFEM etc.; wśród tego ŻYD uwija się w głębi i ukradkiem częstuje pasterzy z flachy, ukrywanej pod chałatem, przyczem ogląda się ostrożnie, by go kto ze Św. Rodziny przytem nie dojrzał. Po pierwszym chwilowym zamęcie nowo przybyli szykują się w barwny szereg do śpiewu; ŻYD gra przez cały czas następującej sceny, jak wyżej zaznaczono.)

KRAKOWIAK (występuje i śpiewa):

Krakowiaczek hozy młody, na te gody
Wziął za pas fujarkę, kasy tęgą miarkę,
Zakrzesawszy podkówkami i brzęknąwszy kółkami
Skocno przybieżał. . . .

(Składa ofiarę.)

GÓRAL (j. w.):

Góral wzion śliw koszałeckę, krup troszeckę
I dwie kwarty masła — przybieżał od Jasła:
Nu Panoocku — bierzta ot to,
Co Wam przyniosek z ochoto,
Zda się to Tobie.

(Składa ofiarę.)

MAZUR (j. w.):

Mazur woua: Hejze moja! do oboja!
I do piscaucki dla tej Dziecinecki
Zagrom ci Jej wdzięcznie miuo, by się z nomi
To Paniątecko! uciesyuo.

WIELKOPOLANIN (j. w.):

Wielkopolan od lemiesza, żwawo śpiesza,
Rzucił dom i trzody, bieży tu na gody,
Niesie Panu sute dary,
Nie odrzućcie mej ofiary
Mały Jezusku!

(Składa ofiarę.)

ŚLĄZAK (j. w.):

Ślązak też nie został w tyle, wita mile
Pannę i Dzieciątko — małe niebożątko,
Przynosi wam jej pół kopy,
Zgubił parę, mknąc do szody. . . .
Raczie darować. . . .

(Składa ofiarę — śmiech wśród pasterzy).

KASZUBA (j. w.):

A jo aż z Kaszeb przychodzę, zmęczon srodze,
Boć droga daleka znużyła człowieka,
A że tam kiele morze,
Więc przynoszę Tobie Boże
Choc tech pore ryb. . . .

(Składa ofiarę.)

KUJAWIAK (j. w.):

Kujawianie też Ci Panie niosą danie
I ze swojej roli ślą chleba i soli;
Jako Zbawcę Cię witają,
Na Kujawy zapraszają;
Do naszej ziemi.

(Składa ofiarę.)

PODLASIANIN (j. w.):

Podlasianin niesie gaskę, siana wiązke;
Też do szopy rusza, bo i jego dusza
Szczerze Jezuska miłuje,
Więc ci też nie pożałuje
Dać Mu ofiarę....

(Składa ofiarę.)

LITWIN (j. w.):

Litwin — ja przybywszy z lasa, a kielbasa
Gruba, nadziewana, znajdzie się dla Pana:
Litwin szedłszy z Polakami,
Jako krewniak z krewniakami;
Tak się należy.

(Składa ofiarę.)

RUSIN (j. w.):

Rusin śpiewa — jako może: Pane Boże!
My poprychodyły — pyrochy znosyły:
A ja toż znaju śpiwaty,
Jak z Polszczy i z Łytwy braty:
Mnohaja lita!....

(Składa ofiarę.)

(Nareszcie i na ŻYDA kolej przychodzi, — więc wypychają go naprzód, on się wzdraga i wywija, lecz widząc, że się nie wymknie, podchodzi, ociągając się i niechętnie z daleka zaglądając do żłóbka, śpiewa):

ŻYD:

To Mesyasz?!... Skąd Mesyasz?!... Un pan
nie nasz....

Nie tak un się rodzi, jak w Bublili chodzi;
My go czekamy wielkiego,
Wy go macie maleńkiego;
Co to za geszeft?!!....

(Ze śmiechem, szturchańcami Lud wypędza ŻYDA ze szopy; on ucieka z pośpiechem.... Wśród tego odslania się głębia sceny, dotąd zasłonięta stojącym u przodu Ludem: widać tam trzech MĘDRCÓW ze Wschodu z orszakiem, jak w Odslonie II-ej; za nimi NIEWIASTA W ŻAŁOBIE Z TRZEMA CÓRKAMI: — MĘDRCOWIE weszli z nią już od chwili, lecz widząc tłum Ludu, zatrzymali się, słuchając jego śpiewów. — Po chwili, gdy na przedzie scena gwar ucichł, MĘDRCOWIE podchodzą do Św. Rodziny, za nimi patholeta, niosący w stosownych szkatułach dary: mirę, kadzidło i złoto. Za orszakiem MĘDRCÓW nieco w głębi narażenie zatrzymuje się NIEWIASTA żalobna z CÓRKAMI.)

GASPAR (zwracając się do Pasterza):
Wybaczcie nam Pasterze, że waszą zabawę
Zakłóci, lecz o ważną chcemy pytać sprawę:
Zdała my, z obcych krain przybyli Mędrcomie,
Do Betleem przychodzimy, bo się tu miał zrodzić
Mesyasz, co ma ze Stwórcą plemię ludzkie zgodzić.
Więc może nam z was który mili pastuszkowie
Jak iść do tego Pana i Króla opowie;

Bo my nie znamy drogi, jeno szlim za oną
Gwiazdą cudnie promienną, której blaski płoną
Nad strzechą tej stajenki, jakby wskazywały,
Iżby się w niej pragnienia nasze ziścić miały!
Pytamy tedy, czy kto z Was nie świadom przecie
Gdzie tu na świat zstąpiło owo święte Dziecię?
(*Pasterze, których widok obcych i bogato stroj-
nych mężów zmieszał i onieśmielił, zdumieli się
nad zapytaniem ich, więc stłumionymi głosy
szepcą między sobą.*)

KUBA:

Pragną widzieć Dzieciątko!

WOJTEK:

Chcą też do Mesjasza!

PAWEŁ:

Trzej Mędrcy z obcych krajów....

BARTEK:

A że mię zastrasza,
Że tak wiele panowie, by króle wspaniali
W tej ubogiej stajence z nami się miesza.

JĘDREK (do JÓZEFA):

Zobaczyć chcą Jezusa....

PIOTR (do JÓZEFA):

Chcą Mu też hołd złożyć....

STARSZY PASTERZ (do JÓZEFA *nama-
wiając go*):

Prowadźcie ich do żłóbka! Co się macie trwożyć!
Choć to magi, czy króle, lecz widno łaskawi,
A ten pierwszy to strasznie mądre rzeczy prawi..

JÓZEF (*który od chwili wahał się, nie
wiedząc, co począć, podchodzi
do MĘDRCÓW i śpiewa*):

Mędrcy świata, monarchowie, gdzie spiesznie dą-
życie?

Powiedcież nam trzej królowie, chcecie widzieć
Dziecię?

(*MĘDRCOWIE na śpiew JÓZEFA podeszli doń
żywo i radośnie, jakby potwierdzali pytanie zawar-
te w kolendzie, wtedy JÓZEF wiedzie ich do żłób-
ka i śpiewa dalej; zaznacza się, że gra ta mimiczna
nie powinna spowodować żadnej przerwy w śpiewie
JÓZEFA.*)

Bis: Ono w żłobie niema tronu i berła nie dierży,
A prorocstwo Jego zgonu już się w świecie szerzy.

GASPAR (*z wielkiem uniesieniem radości*):

A więc to tu nareszcie! O błogosławiona
Po trzykroć szopo licha, w której dziś zrodzona
Dziecina, co wszem ludom ma dać odkupienie!..

MELCHIOR (*j. w.*):

O niechże Ci wynurzym nasze uwielbienie!...
Panie, co światem władasz w boskim majestacie,
Oto w niskiej — człowieczej — witamy Cię chacie!

BALTHASAR (*j. w.*):

Z rozradowaniem wielkiem na Cię patryzm —
Dziecię:

Czoła chylił przed Tobą niebiańskich łąk kwiecie!
Bądź pozdrowion Mesjaszu od wieków czekany,
Przez uciśnione ludy tęsknie wyglądanym....

(Wszyscy trzej odbierają od pacholąt szkatułki z darami i klękając u stóp MARYI, która wśród radosnego szmeru obecnych wyjmuje DZIECIĘ ze żłóbka, śpiewają):

TRZEJ MĘDRCOWIE (razem):

Przed Dzieciną stajem społem, niesiem korne dary,
Jezusowi bijem czołem, składamy ofiary:

Bis: Z szczerą dajem je ochotą, chciej więc wejrzeć
na nie:

To kadzidło, mire, złoto przyjmij od nas Panie.

WALEK (z podziwem wielkim):

To ci dary wspaniałe!

MIKOŁAJ (j. w.):

Złociste śliczności!

TOMEK (j. w.):

Jeszczem w życiu nie widział takich kosztowności!

* STARSZY PASTERZ (nakłaniając
JÓZEFA, który aż oniemiał z podziwu, patrząc
na wspaniałe dary):

Nie wzdragaj się Józefie! Toć się Wam zda przecie
Będziecie mogli własny warsztat w Nazarecie
Otworzyć wnet za złoto tych wielmożnych panów,
Lub kupić setną trzode najlepszych karanów....

JÓZEF (ze wzruszeniem):

Badźcie nam pozdrowieni Mędrcom w tej szopie,
W której na świat zstąpiło owo święte Chłopię!
Wielką jest mądrość Pana i wielkim cud Jego,
Iż Was tu na tę dobę z świata dalekiego

Za śladem gwiazdy przywiódł w kraj obcy, nie
znany;

Zarazem w tem jest nowy znak Ludowi dany,
Że owo dziś zrodzone w licej szopce Dziecię
Wielkich ma dzieł dokończyć, ma zaważyć w świecie!
O! Niechże Ono samo za wasze cne dary
Nagrodzi Was z łask swoich nieprzebranej miary,
Niech Wam i ludom Waszym stale błogosławi,
I niech imiona Wasze w wieków wiek rozśławi!

(Podnosi ofiary, które MĘDRCY złożyli u
stóp MARYI, siedzącej z DZIECIĄTKIEM
na ręce, i składa je do żłóbka.)

MARYA (mówi ze smutkiem a miłością wielką):

I ja Was Mędry witam, za dary dziękuję:
Tak się z waszego przvjścia — jak z hołdu raduję!
Jam Matka tej Dzieciny — Boża służebnica....
Cudowna mię ta chwila trwoży a zachwyca
I radością i smętkiem serce me napawa,
Bo oto wciąż przed oczy duszy mojej stawa
Los przyszły — nieodmienny mojego Dziecięcia!
Wasze zaś, o Mędrcom — hołdy te troiste
Wydają się potwierdzać me przecucia mgliste,
Zdają mi się Synaczka wyrwać z objęcia!....
Wszak Mu już dziś cierpienia mire podajecie....

A jednak.... Bożej woli — ja.... nie wstrzymam
przecie

I jej wyrokom świętym z trwogą się poddaję....
Więc — Synaczka mojego w ręce wasze daję
Na znak, że chociaż matka, lecz się praw serdecz-
nych

Zrzekam dla wypełnienia rozrządzeń odwiecznych...
Dla Was, co do Jezusa zewsząd się schodzicie....

Oto Mesyasz — Mędrcomie!.... Oto Boże
Dziecię!....

*(Powstaje i podaje DZIECIĄTKO trzem MĘDR-
COM, którzy je z radością przyjmują i uwiel-
bieniem: Lud skupia się w pobożnym serdecznym
nastroju: jedni klęczą, drudzy stanęli z podnie-
sionemi rękoma w niemym zachwycie.)*

GASPAR (biorąc DZIECIĄTKO):

O najświętsza Dziecino! Więc to moje ręce
Ciebie piastować mogą?!.... W bezmiernej po-
dziece

Dusza ma przed tron Pana w rozmodleniu wzlata,
Iżem na żywe oczy ujrzał Zbawcę świata!....

(Podaje DZIECIĘ MELCHIOROWI.)

MELCHIOR (j. w.):

O królewskie Pachole! Odtąd jednej skargi
Nie ośmiela się wydać śmiertelne me wargi,
Jeno radośnie będą chwałę Pana głosić,
Który mi Mesyasza dał na ręku nosić!

(Podaje DZIECIĄTKO BALTHASAROWI.)

BALTHASAR (j. w.):

Paniątko Ty niebiańskie! Więc Twe święte skronie
Świat kiedyś ujrzy — krwawe, w męczennej ko-
ronie?!....

Twa męka — Dziecię święte, z grzechu świat wy-
bawi....

Niechże Cię Wszchemogący Pan Bóg błogosławi!

*(Oddaje DZIECIĘ MARYI; wszyscy na kolanach:
na scenie nastrój wielkiej serdecznej modlitwy.)*

GASPAR:

Ty się staniesz obrońcą Ludu ubogiego!

MELCHIOR:

Do Ciebie uciśnieni z wszech stron świata śpieszą!

BALTHASAR:

W Tobie uznali Pana, w Tobie Zbawcę swego!

GASPAR:

Już dziś Królestwa Twego nadzieją się cieszą!

MELCHIOR:

Oto się lud do Ciebie na kolanach garnie!

BALTHASAR:

Tyś Pasterz nasz! Racz wejrzeć na Twoją ow-
czarnię!

STARSZY PASTERZ:

O Jezusku najśłodszy! O święta Dziecino!
Niechże łzy ludu gorzkie daremnie nie płyną!

WIELKOPOLANIN:

Usłysz Panie błagalne Narodu wołania!
Racz nam przybliżyć chwilę zwycięskiego wstania!

LITWIN:

Do Ciebie Lud się garnie z bliska i z oddali!

KRAKOWIAK:

Cóż go — jeśli nie łaska Twa — Jezu — ocali!

MAZUR:

Upadamy przed Tobą, błagamy ze łzami:
Jezusecku malutki zmiłuj się nad nami!

MARYA (ze wzruszeniem):

Ludu mój! Ludu drogi! Ukoj żale smutki:
Pociesz Was z pewnością ten Jezus malutki.
Wszakże On poto z nieba do ciebie przychodzi!
Wytrwaj! A Bóg z niedoli twej cię oswobodzi..

GASPAR (powstając):

O tak racz wejrzyć Panie na te ich błaganie:
Z prośb tych widmo się łzawej niedoli wylania,
Która Twój Lud serdeczny już od wieku nęka!
Niechajże się im skończy ta krwawa udręka....
Łez ich, krwi ich i morze chyba nie pomieści!
Kiedysz im zesłesz Panie wyzwolenia wieści?!!

MELCHIOR (j. w.):

A gdyśmy Panie właśnie tu do Ciebie zdążyli,
Po drodze do zamku tego wstępowali,
Gdzie Herod, król-kat krwawy, na trupach króluje
I w Ludu się katuszach okrutnie lubuje.
Więc w całym jego kraju, jak szeroki — długi,
Słyszeliśmy jęk bolesny — widzieliśmy krwi strugi;
A na każdego ustach łzawo drży błaganie:
“Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!....”

BALTHASAR (j. w.):

I z ziemi tej męczennej Niewiasta w żałobie
Szła z trzema córeczkami w onej właśnie dobie,
Kiedyśmy Herodowy zamek opuszczali,
Tu dążąc; więc gdyśmy je na drodze spotkali
Pytamy, dokąd idą w onej trosce srogiej,

A dziewczeczki odrzekły, że z przemocy wrogiej
Uszły z Matką i dążą do Króla nowego,
Co ma się stać Wybawcą Ludu dręczonego,
O którym zasłyszały, iż się już narodził,
Już przyszedł, by Lud z mocy wroga oswobodził!
My przejrząwszy ich serca, rzeklim: pójdźcie
z nami....

I oto.. wiem, Panie, Niewiastę z córkami,
Usłysz ich modły Jezu! Racz ulżyć ich męce....

(Do NIEWIASTY z DZIEWECZKAMI).

Pójdźcie! Oto jest Mesjasz! Doń podnieście ręce!

(Na przed sceny zbliża się NIEWIASTA w szacie amarantowo - białej, zarzuconej kirem, który zasłania jej twarz; na głowie wieniec cierniowy, za ręce, skute kajdanami, wiodą ją trzy jej DZIEWECZKI — dzieci prawie, w szatach białych, gdzieśgdzie krwią zbroczonych. — Ugrupowanie obrazu: po stronie sceny, gdzie żłóbek, MARYA siedzi z DZIECIĄTKIEM na ręce, obok nich JÓZEF, tuż za nimi trzej MĘDRCY; na przodzie sceny NIEWIASTA z DZIEWECZKAMI trzema; w głębi LUD, który ze skupieniem zdumienia, wzruszenia i pietyzmu szczerego bierze żywy choć bez słów udział w całej następującej scenie.)

I. DZIEWECZKA (padając na kolana):

O Jezusie! Przed Tobą na kolana padam,
Za Matkę Ci tę naszą błaganie spowiadam:
Matka ma niewidoma — oczy wyplakała,
Tyle łez nad niedolą dziatwy swej wylała!....
Wróg ją spętał, osłabił, iść sama nie może!....

O!... Chociaż Ty się naszym smętkom uzał
Boże!

Patrz szatę naszej Matki zasnuł całun kiru,
Bo wróg nam braci pognał gdzieś, w śniegi Sybiru
Na katorgi okropne i w minach podziemnych
Do taczek przykuł ciężkich... Drugich w lo-
chach ciemnych
Wilgotnych, chłodnych — strasznych cytadel za-
myka,

Gdzie nie dojrzą ni słonka — jasnego promyka,
Ni ich płaczu naszego jęk drżący doleci...

... O! Ileż to nieszczęsnych Matki-Polski dzieci
Poginęło w tym krwawym prześladowań znoju!
A ilu ich poległo znów w trzykrotnym boju,
Do którego nieszczęśli bracia powstawali
W nadziei, że ich oręż Matkę nam ocali.

Wróg zaś, nigdy nie syty, świeże męki knuje
I wciąż srożej nas dręczy, gnębi i katuje:
Zabrali nam odwieczne po ojcach kościoły,
Zamykają za wdowi grosz wzniesione szkoły!
Prześladują — jak mogą, katują — jak mogą,
By w nas myśl o Wolności stłumić, im złowrogą...
Więc z udręczenia tego czarnej — głuchej nocy,
Gdy znikąd już wyglądać nie możemy pomocy.

Do Ciebie—Panie—skute wyciągamy dłonie,
Błagając: zwolnij z ciernia naszej Matki skronie!
Na jej dziatek — Jezusku—wejrzyj lży perliste;
Wybaw Matkę z niewoli! Ojczyznę wróc Chryste!

*(Wśród obecnych szmer wielkiego wzruszenia;
słychać łkania ciche i westchnienia; MARYA
powstaje i sięgając do głowy żalobnej NIE-
WIASTY, zdejmując z jej skroni wieniec cier-*

*niowy; słysząc — — jakby wielkie — powsze-
chne westchnienie ulgi.)*

II. DZIEWĘCZKA (padając na kolana):

Jam druga Matki córa, z drugiej jej dzielnicy:
I nas tam Króla-kata gnębią namiestnicy,
I nam srogich udręczeń zgotowali dołę,
Prześladują nas w chacie, w kościele i w szkole,
A coraz nowe wróg nam oomyśla katusze:
Nie dość, że dłonie spętał, pragnie spętać dusze!
Matce i nam chce odjąć ot tę mowę własną
W nadziei, że gdy zmilknie głos nasz, to pogasną
Owe — nadziei naszych gwiazdki utęsknione...
A jednak Lud wciąż patrzy w Twą—o Panie —
stronę!...

Bo gdy wróg grabi ojców ziemie, wody, gaje,
Gdy nawet mową swojską modlić się nie daje,
Gdy nas na każdym kroku katuje uciska,
Każe wyzbyć się mienia, wiary i nazwiska,
My Panie do Cię korne podnosim błaganie:
Daj wythnąć w męce srogiej! Daj nam ulgę
Panie!

Wejrzyj na prośby nasze Jezusku kochany!
Matce naszej znękaney zdejm krwawe kajdany!

*(Wśród Ludu potęguje się modlitewny nastrój:
rozrzuwianie wzmacnia się, słysząc głosy bła-
galne: "Usłysz Panie!" "Zmiłuj się!" "Zdejm
Jezusie kajdany!" MARYA powstaje i pod-
szedłszy do NIEWIASTY żalobnej, dotknię-
ciem dłoni, zdajmuje jej kajdany.)*

DZIEWECZKA III (padając na kolana):

Więc i ja do Cię ręce za Matkę podnoszę:
O wyzwolenia chwilę Ciebie, Panie, proszę!
Siostry me — męczennice rany Ci wskazały,
Któremi się sownie kraj nasz okrył cały;
A toż tę część Ojczyzny, skąd ku wam przychodzę,
Wróg też przez lata długie deptał, nękał srodze;
Lecz straszniejsze od wroga ucisku nam były
Wady i błędy, co się wśród nas zagnieździły!
One to serce Matki najsrożej nękają
I dawno zaschłe rany z nowa rozkrwawiają.
Nieprzyjaciół poburzył, zatrzał serca braci,
Więc bracia swym rodzonym stali się — jak kaci!
I Kaina się zbrodnią poplamiały dłonie, . . .
A w rozterkach i waśniach moc Narodu tonie! . .
O Jezu! Do minionej wróć nas zgość — sławy!
Zdejm z szat naszej Macierzy żałobny kir krwawy!

(Po słowach tych wybucha wielki powszechny chorał błagania: wszyscy padają na kolana i w zachwycie modlitwy mówią powoli, rytmicznie z ogromną siłą Wiary i Miłości:)

WSZYSCY:

(Przez Twoje w Betleemskiej szopce Narodzenie Daj Jezu wiernej Polsce rychłe wyzwolenie!!..)

(MARYA sięga do klęczącej u jej stóp NIEWIASTY i zdejmując z jej szat kir żałobny, okazując twarz jej piękną, choć zniekaną. — W tej chwili z poza ściśnionego dokoła tej grupy Ludu wysuwa się DZIEWECZKA IV, ubrana w jasne suknie: połowę szat jej stanowią

barwy polskie, amarantowo-białe, drugą połowę narodowo-amerykańskie pasy i gwiazdy. Na jej widok NIEWIASTA i jej trzy pierwsze DZIEWECZKI radośnie do niej wyciągają ręce.)

DZIEWECZKA IV:

Matko! Siostry najmilsze! Czyście przepomnieli
Tułaczy, których od Was bezmiar morza dzieli?!
Choć-em ja w światy obce z nimi pobieżała,
Lecz o Matcem swej, Polsce zawsze pamiętała! . .
Chociaż nas rozłączyły lasy, rzeki, góry,
Tyś Matko ukochana nie straciła córy!
A kiedyś tu do żłóbka z siostrami śpieszyła,
To i mnie dawnych tęsknot pociągnęła siła
Więc z tych dalekich światów z Wami tu przy-
chodzę,
Boć i mię przecie Wasza męka boli srodze!
Przybyłam, aby zgodnie z waszemi prośbami
Złączyć moją i łzy me przelać razem z Wami.
Niech Wam to znakiem będzie, że w tym Nowym
Świecie,

Nie zaginęło prawe Matki-Polski dziecię. . . .
Że choć wśród obcych ludów skłębionego morza
Mnie wciąż pamięć Ojczyzny przyświeca jak zorza;
Ona me opromienia myśli, modły, czyny,
Ona tam do wytrwania krzepi polskie syny!
Jam hen, za oceanem wolna i zasobna. . . .
Jeno me serce smuci ta dola żałobna,
W której wy siostry drogie, ty Matko kochana
Żywot pędzicie ciężki. . . . O niech więc do Pana
Złączonych naszych modłów śpiewne głosy płyną,

Niech jak ptasząt gromadka dzwonią nad Dzie-
ciną:

I niech nam te błagania szczęsny los wyproszą!

(pada na kolana obok siostr.)

Gdy me siostry, Jezusie, ręce do Cię wznoszą,
Niechże i ja wejrzenia Twego będę godna,
Bom mojej Matki-Polski córa nieodrodna!

Kłęka u stóp JEZUSA otoczona przez siostry i matkę. Odzywa się cicha, urocza melodia kolendy "Bóg się rodzi", a w tej chwili z szumem śnieżnych skrzydeł zlatuje CHÓR ANIOŁÓW ku zdumieniu pasterzy; ANIELI wśród śpiewu otaczają Św. Rodzinę i MARYĘ, trzymającą JEZUSA na ręku, odziewają w królewski płaszcz purpurowy, podbity białymi gronostajami; z wierzchu wyobrażone na nim po obu stronach herby dawnej Rzeczypospolitej Polskiej z Orłem Białym, Pogonią i Archaniołem. MARYA jedną połą płaszcza osłania JEZUSA, drugą szeroko otwiera, jakby pod skrzydła chciała skryć Polskę całą i wszystkich jej Lud serdeczny.

Po ukończonej I-ej wrotce kolendy MARYA przemawia):

MARYA (do DZIECIĄTKA):

Synaczku mój najmiłszy! Lud polski Cię prosi
O wolność!.. Widzisz, łzami nóżki Twoje rosi..
Ulżyjże jego mękom! Skróć jego żalobę!
Przybliż mu Synu drogi zmartwychwstania dobę!

(Na te słowa, zrywa się wielki, powszechny, zgodny, a potężny chór wszystkich obecnych, który zda się przebija strop niskiej szopy betleemskiej i aż w niebo przed tron Stwórcy uleci....)

CHÓR:

Podnieś rękę Boże Dziecię!

Błogosław Ojczyznę miłą!

W dobrych radach, w dobrym bycie

Wspieraj jej siłę Swą siłą:

Dom nasz i majątność całą

I wszvstkie wioski z miastami!

A Słowo ciałem się stało

I mieszkało między nami!

(Na scenę, do ostatnich chwil mroczną prawie, pada mocny — srebrzysty blask, oświetlający MARYĘ I DZIECIĄTKO, które Matka Boża wysoko w górę jakby do błogosławieństwa wznosi; Lud na kolanach w uniesieniu radosnego rozmodlenia wyciąga ręce do Zbawiciela. Kurtyna powoli spada. Muzyka powtarza melodię kolendy).



351

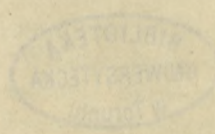
Biblioteka
Główna
UMK Toruń

940847

Biblioteka Główna UMK



300043343247



355

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

940847

Biblioteka Główna UMK



300043343247

